

**Słuszną jest rzeczą,
że Bóg
przyozdobił Matkę
Syna swojego
w słoneczną szatę –
Dziewica**

obleczona w słońce!

**Niewiasta, matka
musi być w słońcu,
bo kobieta
to matka życia,
matka rodziny,
matka narodu.**

**A matka
musi być
słoneczna,
jasna,
królewska.**

**Stefan kard. Wyszyński
kromka chleba**

BRAT

Parafia Bł. Władysława

abyście byli zgodni i by nie było wśród was rozłamów;
byście byli jednego ducha i jednej myśli (1Kor 1:10)

Rok XXIX– Nr 078(319)

Lipiec-Sierpień 2025

ISSN 44-4434





Uroczystość Najświętszego

Ciała i Krwi Chrystusa



19 czerwca 2025 r.

ORĘDZIE OJCA ŚWIĘTEGO LEONA XIV NA X ŚWIATOWY DZIEŃ MODLITWY O OCHRONĘ ŚWIATA STWORZONEGO

Ziarna pokoju i nadziei

Drodzy Bracia i Siostry!

Tematem tegorocznego Światowego Dnia Modlitw o ochronę Świata Stworzonego, wybranym przez naszego umiłowanego Papieża Franciszka, są „Ziarna pokoju i nadziei”. W dziesiątą rocznicę ustanowienia tego Dnia, które zbiegło się z publikacją encykliki *Laudato si'*, znajdujemy się w centrum Jubileuszu, jako „pielgrzymi Nadziei”. Właśnie w tym kontekście temat ten nabiera swego pełnego znaczenia.

Jezus wielokrotnie, w swoim nauczaniu, używa obrazu ziarna, żeby mówić o królestwie Bożym, a w przeddzień swojej męki odnosi go do siebie, porównując się do ziarna pszenicy, które musi obumrzeć, aby przynieść owoc (por. J 12, 24). Ziarno oddaje się całkowicie ziemi i tam, dzięki radykalnej sile swojego daru, kiełkuje życie, nawet w najbardziej nieoczekiwanych miejscach, z zadziwiającą zdolnością do tworzenia przyszłości. Pomyślmy na przykład o kwiatach rosnących na poboczach dróg: nikt ich nie zasadził, a jednak rosną dzięki nasionom, które znalazły się tam niemal przez przypadek, i zdobią szarość asfaltu, a nawet przebijają jego twardą powierzchnię.

A zatem, w Chrystusie jesteśmy ziarnami. Nie tylko nasionami, ale „ziarnami pokoju i nadziei”. Jak mówi prorok Izajasz, Duch Boży jest w stanie przemienić pustynię, jałową i spieczoną, w ogród, miejsce odpoczynku i spokoju: „zostanie wylany na nas Duch z wysokości. Wtedy pustynia stanie się sadem, a sad za las uważany będzie. Na pustyni osiadłże prawo, a sprawiedliwość zamieszka w sadzie. Dziełem sprawiedliwości będzie pokój, a owocem prawa – wieczyste bezpieczeństwo. Lud mój mieszkać będzie w stolicy pokoju, w bezpiecznych siedzibach, w zacisznych miejscach wypoczynku” (Iz 32,15-18).

Te prorocze słowa, które od 1 września do 4 października będą towarzyszyły ekumenicznej inicjatywie „Czas dla Stworzenia”, dobitnie potwierdzają, że oprócz modlitwy potrzebna jest wola i konkretne działania, które sprawią, że na świecie będzie odczuwalna „czułość Boga” (por. *Laudato si'*, 84). To właśnie sprawiedliwość i prawo zdają się być odpowiedzią na niegościnną pustynię. Przesłanie to pozostaje dziś niezwykle aktualne. W różnych częściach świata coraz wyraźniej widać, że nasza ziemia popada w ruinę. niesprawiedliwość, łamanie prawa międzynarodowego i praw narodów, nierówności i chciwość, z których się one wywodzą, wszędzie powodują wylesianie, zanieczyszczenie środowiska oraz utratę różnorodności biologicznej. Nasilają się i częściej występują ekstremalne zjawiska naturalne, spowodowane zmianami klimatu wywołanymi działalnością człowieka (por. *Adhort. apost. Laudate Deum*, 5), nie wspominając już o skutkach – zarówno średnio-, jak i długoterminowych – ludzkiego i ekologicznego spustoszenia, jakie niosą ze sobą konflikty zbrojne.

Wydaje się, że nadal brakuje świadomości, iż niszczenie przyrody nie dotyka wszystkich w ten sam sposób: podeptanie sprawiedliwości i pokoju oznacza uderzenie przede wszystkim w najuboższych, zmarginalizowanych i wykluczonych. Znamienne w tym kontekście jest cierpienie społeczności rdzennych.

Co więcej, sama przyroda staje się niekiedy przedmiotem wymiany, dobrem, którym się handluje, żeby uzyskać korzyści ekonomiczne lub polityczne. W tych dynamicznych procesach, świat stworzony zostaje przekształcony w pole bitwy o kontrolę nad zasobami niezbędnymi do życia, czego świadectwem są obszary rolnicze i lasy, które stały się niebezpieczne z powodu min, a także polityka „spalonej ziemi”[1], konflikty wybuchające wokół źródeł wody, oraz niesprawiedliwy podział surowców, krzywdzący najsłabsze grupy społeczne i podważający samą stabilność społeczną.

Te różne rany są następstwem grzechu. Z pewnością nie to miał na myśli Bóg, gdy powierzał Ziemię człowiekowi stworzonemu na swój obraz. (Rdz 1, 24-29). Biblia nie promuje „despotycznego panowania człowieka nad stworzeniem” (*Laudato si'*, 200). Wręcz przeciwnie, „ważne jest odczytywanie tekstów biblijnych w ich kontekście, we właściwej hermeneutyce, i przypomnienie, że zachęcają nas one do «uprawiania i doglądania» ogrodu świata (por. Rdz 2, 15). Podczas gdy «uprawianie» oznacza oranie i kultywowanie, to «doglądanie» oznacza chronienie, strzeżenie, zachowanie, bronienie, czuwanie. Pociąga to za sobą relację odpowiedzialnej wzajemności między człowiekiem a naturą” (tamże, 67).

Sprawiedliwość ekologiczna – zapowiedziana w sposób pośredni przez proroków – nie może już być traktowana jako pojęcie abstrakcyjne ani jako odległy cel. Stanowi ona pilną potrzebę, wykraczającą poza zwykłą ochronę środowiska. Jest to bowiem kwestia sprawiedliwości społecznej, ekonomicznej i antropologicznej. Dla wierzących jest to, ponadto, wymóg teologiczny, który dla chrześcijan ma oblicze Jezusa Chrystusa, w którym wszystko zostało stworzone i odkupione. W świecie, w którym najślabi jako pierwsi odczuwają niszczące skutki zmian klimatycznych, wylesiania i zanieczyszczenia środowiska, troska o stworzenie staje się kwestią wiary i humanizmu.

Nadszedł już doprawdy czas, aby słowa poprzeć czynami. „Życie powołaniem, do bycia obrońcami dzieła Bożego, jest istotną częścią życia uczciwego, nie zaś czymś opcjonalnym, ani też drugorzędnym elementem doświadczenia chrześcijańskiego” (tamże, 217). Pracując z oddaniem i czułością, można sprawić, że wykiełkuje wiele ziaren sprawiedliwości, przyczyniając się w ten sposób do pokoju i nadziei.

dokończenie na str. 4 ➡

Sobór Nicejski – historia dziś żywa

W 2025 roku obchodzimy 1700. rocznicę Soboru Nicejskiego I, pierwszego w dziejach Kościoła soboru powszechnego. W obchodach rocznicowych spodziewany jest udział Ojca Świętego Leona XIV, Ekumenicznego Patriarchy Konstantynopola Bartłomieja, przedstawicieli Katolickich Kościołów Wschodnich oraz innych wyznań chrześcijańskich.

W majowych wydaniach tygodników katolickich Soborowi Nicejskiemu poświęcono wiele uwagi, przytoczono opinie znamienitych profesorów. Mimo upływu siedemnastu stuleci historycy wciąż toczą dysputy na temat genezy tego soboru, jego głównych ustaleń, stosunku do ówczesnych herezji, roli cesarza Konstantyna, a nawet tego, czy faktycznie był to sobór pierwszy (synody biskupów odbywały się już wcześniej, choć nie tak doniosłe w skutkach – ale to w Nicei spotkali się przedstawiciele całego świata chrześcijańskiego). Zostawmy te dywagacje bardziej od mnie kompetentnym historykom i teologom. Nicea (obecnie turecki Iznik) w XXI wieku użyłaby jednakże miejsca nie konferencji historycznej, ale spotkaniu światowych przywódców duchowych, uda się tam osobiście głowa Kościoła katolickiego. Dlaczego?

Ważkich powodów jest kilka. Wspominamy pierwszy sobór nie tylko by uszanować tradycję i złożyć hołd poprzednikom na drodze wiary, lecz również z szacunku dla współcześnie żyjących wiernych Kościołów Wschodnich (katolickich, prawosławnych i innych) i ich biskupów.

Ustalenia Soboru Nicejskiego, uzupełnione decyzjami Soboru Konstantynopolskiego I z 381 r., obowiązują do dziś, zwłaszcza w zakresie credo – właśnie tzw. nicejsko-konstantynopolitański symbol wiary odmawiamy podczas niedzielnej Mszy św. Ponadto, jak podkreślili autorzy

Encyklopedii Katolickiej, „Sobór Nicejski miał wymiar ekumeniczny – zgromadził przedstawicieli nie tylko z terenów cesarstwa rzymskiego, ale także spoza jego granic; podjęte uchwały miały charakter definicji dogmatycznych w sensie ostatecznym i stały się wiążące dla całego Kościoła; zasługą Soboru była skuteczna obrona wiary w bóstwo Chrystusa jako Odkupiciela człowieka; (...) nicejska metoda rozstrzygania sporów dogmatycznych i dyscyplinarnych zdobyła na zawsze miejsce w teologii; Sobór podkreślił powszechną jedność chrześcijaństwa i zaakcentował potrzebę wyższego autorytetu w łonie Kościoła”.

Ojcom soborowym pomimo podjętych prób nie udało się ustalić wspólnej daty obchodów Wielkanocy; po siedemnastu wiekach kwestia ta znów jest przedmiotem analiz, a Papież Franciszek i Patriarcha Bartłomiej wyrażali pragnienie, by wypracować kompromis w tej sprawie, co stanowiłoby znaczący krok ku jedności Kościołów Wschodu i Zachodu.

Jednocześnie obchody rocznicy to zaakcentowanie samej instytucji soboru powszechnego – jest to szczególnie istotne w kontekście prowadzonej w ostatnich latach dyskusji na temat synodalności w Kościele, która przecież jest w nim obecna już od czasów Apostołów, znaczenia udziału szerszego spektrum wiernych w podejmowaniu ważnych dla Kościoła decyzji, wspierania przez biskupów Papieża postrzeganego nie jako monarcha absolutny, lecz jako pasterz pierwszy wśród równych.

Wreszcie warto zauważyć, że żyjemy w epoce Soboru Watykańskiego II, a jednym z rysujących się zadań obecnego pontyfikatu jest kontynuacja wdrażania postanowień soboru z lat 1962-65, jakże przełomowych i ożywczych dla Kościoła – podkreślanie znaczenia soboru sprzed 1700 lat niejako wskazuje na wagę soboru najnowszego. A jednocześnie pokazuje, że reformy w Kościele nie mają charakteru rewolucji, lecz są wyrazem coraz lepszego rozumienia prawd wiary, rozeznania potrzeb duszpasterskich, a przede wszystkim – opartego na wierze i rozumie podążania ku Chrystusowi.

Radosław Andrzej Sankowski

Ziarna pokoju i nadziei

dokończenie ze str. 3

Czasami trzeba lat, zanim drzewo wyda pierwsze owoce – lat, które angażują cały ekosystem w ciągłość, wierność, współpracę i miłość, zwłaszcza gdy ta miłość staje się odzwierciedleniem ofiarnej Miłości Boga.

Wśród inicjatyw Kościoła, które są jak ziarna zasiane na tym polu, pragnę przypomnieć projekt „Borgo Laudato Si”, który Papież Franciszek pozostawił nam w spuściźnie w Castel Gandolfo, jako ziarno mogące wydać owoce sprawiedliwości i pokoju. Jest to projekt edukacyjny na rzecz ekologii integralnej, który ma być przykładem tego, jak w życiu, pracy i wspólnocie można wcielać w życie zasady encykliki „Laudato si”.

Proszę Boga Wszechmogącego, aby obdarzył nas obficie swoim „*Duchem z wysokości*” (Iz 32, 15), aby te ziarna i inne podobne, przyniosły obfite owoce pokoju i nadziei.

Encyklika *Laudato si’* towarzyszyła Kościołowi Katolickiemu i wielu ludziom dobrej woli przez dziesięć lat: niech nadal nas inspiruje, a ekologia integralna niech będzie coraz częściej wybieraną i wspólnie podzielaną drogą, którą należy podążać. W ten sposób będą się mnożyć ziarna nadziei, które należy „strzec i pielęgnować” dzięki łasce naszej wielkiej i niewzruszonej Nadziei, Chrystusa Zmartwychwstałego. W Jego imię przesyłam wam wszystkim moje błogosławieństwo.

Watykan, dnia 30 czerwca 2025 r., we wspomnienie Świętych Pierwszych Męczenników Świętego Kościoła Rzymskiego.

LEON PP. XIV

KAI

Jak rozpoznawać wolę Pana Boga w codzienności?

Jak odczytywać, rozpoznawać wolę Pana Boga w codzienności?

To jest chyba jeden z ważniejszych tematów dla wszystkich. Wiele osób ustawia się w takiej pozycji, żeby poznać wolę Boga, dobrze ją zobaczyć, wyrazić i ją wypełnić. Wielu osobom cała energia schodzi na to, żeby zrozumieć wolę Boga. Latają po różnych kościołach, na różne modlitwy, spotkania, zjazdy, konferencje, sympozja itd., uczą się, jak rozpoznawać wolę Boga, ale ciągle są daleko od siebie, Słowa Bożego, woli Bożej. Może to absurdalnie brzmieć, że ludzie z jednej strony chcą, przynajmniej tak deklarują, poznać wolę Boga, ale tak naprawdę nie słuchają, nie podążają za nią. Tymczasem wola Boża została już cała objawiona, w Ewangelii Jana jest opisana (zob. J 6,40), Jezus to kilkakrotnie mówi w Ewangelii: „*Albowiem wolą Ojca mego jest, żeby każdy kto żyje i wierzy w Boga, nie zginął, ale miał życie wieczne*”. W związku z tym naszym zadaniem nie jest odkrywanie woli Boga, bo ona już została objawiona, lecz naszym zadaniem jest spełnianie woli Bożej. Trzeba pójść od razu krok dalej: „*Mieć życie wieczne, to jest wola Boża*”.

Ktoś może jednak zapytać:

„Ale co to znaczy: mieć życie wieczne?”

Czym ono jest?”

Życie wieczne będzie po śmierci, ale Ewangelia Jana opisuje, jak Jezus modlił się za swoich apostołów i podkreślał: „*Żeby mieli życie wieczne, to znaczy znali Ciebie, jedynego Ojca i tego, którego posłałeś, Jezusa Chrystusa*” (por. J 17,3). A więc życie wieczne to jest ten stan, kiedy ja poznaję Boga, kiedy Go znam. Znać kogoś w języku biblijnym oznacza mieć z kimś relację, czyli kiedy ja mam relację z Bogiem, kiedy jestem z Nim w przyjaźni, bliskości, konfrontuje się z Nim, poddaje Mu się, ufam Mu, to wtedy mam życie wieczne i nic nie jest w stanie mi go zabrać. Ani żadna partia rządząca, ani sytuacja gospodarcza w kraju nie jest mi w stanie zabrać życia wiecznego, czyli tego pokoju, który mam w sobie, czyli tej relacji z Bogiem. A kiedy mam tę relację z Bogiem, kiedy jestem pełen pokoju, zaufania, kiedy jestem w przyjaźni z Nim, bliskości, to wypełniam wolę Bożą. Spełniam wolę Boga, abym był z Nim w relacji, przyjaźni.

Czym się kierować, jak radzić sobie w sytuacjach, gdy czujemy, że coś jest dobre, ale kłóci się to z nauką Kościoła? Jak wybierać mądrze?

Dochodzimy tutaj do ważnego tematu, który się nazywa „odpowiedzialność”. Trzeba kierować się sumieniem. Sumienie jest najważniejszym dla nas światłem, źródłem. Ostatecznie odpowiadam właśnie przed swoim sumieniem, a nie przed czyimiś dyrektywami, czy podanymi przez kogoś zasadami.

Moje dobrze ukształtowane sumienie to jest ostateczny gwarant właściwego wyboru i decyzji. Ważne jest w tym wszystkim, żeby patrzeć, na ile to, co uważam, że jest dla mnie dobre, jest rzeczywiście dla mnie dobre. Może to jest moja zachcianka, może to jest to, czego ja chcę, tylko wydaje mi się, że to będzie dla mnie dobre, korzystne, ale w dalszej perspektywie nie musi być korzystne i rozwijające, budujące, karmiące, a może nawet być krzywdzące. Może dziś nie chcę tego zobaczyć, może nie umiem tego zobaczyć, może się bronię przed tym, żeby to zobaczyć.

I tutaj jest ważne odniesienie do dojrzałej relacji z Bogiem.

Tak, na ile to, czego ja chcę, pozwala mi rozwijać i budować moją relację z Bogiem, bliskość z Nim, na ile to mnie przybliży do Boga, a na ile oddala od Niego. Tak też może bowiem być, że jest coś, czego ja bardzo chcę, co niekoniecznie musi być mi przydatne do życia. Może to być w sferze tylko mojego chcenia, pytanie też, czy mam wolność do tego mojego chcenia. Chcę, ale wcale tak nie musi być. Może jest tak, że ja się nastawiam i jak małe dziecko chcę i tupię nóżkami i muszę dostać tego lizaka.

Czym się kierować?

Trzeba się kierować przede wszystkim sumieniem, po drugie Pismem Świętym, po trzecie, wydaje mi się, że ważne jest mieć obok siebie kogoś, z kim mogę to skonsultować, skonfrontować, kogoś z kim mogę porozmawiać. To może być przyjaciel, autorytet, ważna osoba w moim życiu, to może być spowiednik, kierownik duchowy, ktoś, komu mogę powierzyć, naświetlić jakąś sprawę, poprosić go o zdanie, ale poprosić o zdanie, a nie o decyzję. Nie na zasadzie: „Co ja mam zrobić?”.

Ludzie pytają?

W konfesjonale bardzo często spotykam się z tym, że ludzie przychodzą i pytają mnie: „Co ja mam zrobić?”. Mówię wtedy: „Nie wiem, co masz zrobić, to nie do mnie należy. Zrób coś, to ja ci powiem, czy dobrze czy źle zrobiłeś. A nie, że ja ci powiem, co ty masz zrobić, a ty pójdziesz jak ciele, które ktoś będzie prowadził. Ja mogę ci powiedzieć, jak ja widzę tę sytuację, co budzi moje wątpliwości, jakie widzę plusy z tej sytuacji. Mogę naświetlić więcej obszarów, przestrzeni, symptomów, które można wziąć pod uwagę, decydując, wybierając, ale to ty musisz wybrać, zdecydować, a nie, że teraz spowiednik, kierownik duchowy czy ksiądz powie ci, co masz zrobić”. No nie. To jest ta niedojrzała religijność, niewolnicza, że ktoś ci powie, jak masz zrobić, zrobisz, bo ksiądz ci kazał. A tymczasem to ma być dojrzała religijność, to znaczy, mam jakieś przesłanki, podejmuję decyzje i biorę odpowiedzialność za siebie.

Stanisław Szlassa, Katarzyna Matusz „*Kryzys relacji. Kryzys wiary*”, wyd. Grupa Centrum, książka do kupienia w kiosku parafialnym.

Ojciec nasz – najbardziej znana modlitwa na świecie

OJCZE NASZ to najbardziej znana modlitwa na świecie. Z pewnością nie ma drugiego takiego tekstu, który od dwóch tysięcy lat gościłby na ludzkich ustach teraz już we wszystkich zakątkach ziemi.

Czwarta prośba: Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj

Zgodnie z symetryczną strukturą Ewangelii, w tej środkowej prośbie modlitwy, przekazanej przez Jezusa ujawnia się centralna tajemnica Jego przyścia. On sam otwiera środek swojego Objawienia, niczym złote drzwi od tabernakulum, gdy podczas Ostatniej Wieczerzy łamie chleb, aby następnie dać się samemu jako chleb życia.

Przyjrzyjmy się bliżej tej prośbie.

Na jej pierwszym poziomie chodzi o podstawową potrzebę zaspokajaną podstawowym środkiem spożywczym, jakim jest chleb.

Święty Jan Chryzostom wskazuje przy tym, że *„każdy kęs chleba jest w jakiejś mierze częścią chleba będącego własnością wszystkich, chleba świata.”* Ludzie mogą go otrzymać jedynie wspólnotowo, aby też po bratersku i sprawiedliwie nim się podzielić. Prośba ta budzi również świadomość, iż owoce stworzenia są darem, cennym skarbem współpracy sił z góry (słońce, deszcz) oraz z dołu (ludzka praca).

Druga płaszczyzna ukazuje metafizyczny wymiar chleba jako „manny” pielgrzymującego ludu Bożego. W greckim przekładzie nauczanej przez Jezusa po aramejsku modlitwy **Ojciec nasz**, na powyższy kontekst wskazuje termin „*epiousios*”.

W III wieku mistrz języka greckiego Orygenes odkrył, że termin ten nie występował dotąd w grece i został umyślnie stworzony przez ewangelistów. Tłumaczenie go jako „powszedni” nie oddaje w pełni jego znaczenia. Interpretacja skłania się do oddania go przez wyrażenie: „potrzebny do bycia” bądź też „przyszły chleb”.

To tłumaczenie jako „przyszły chleb” prowadzi nas z kolei ku trzeciej płaszczyźnie rozważanej prośby. Jest ona wyjawieniem, a jednocześnie perspektywą. Co to takiego prawdziwy chleb?

W przesłaniu dopełnienia, jakie zawiera się w Kazaniu na Górze, musi znaleźć się doskonały chleb, taki, który karmi nie tylko ciało, lecz również duszę; chleb nowego świata podawany już dzisiaj, aby jutro można było w pełni uczestniczyć w tym świecie.

Przekładając na łacinę Pismo Święte św. Hieronim oddał tajemnicze *epiousios* jako „*supersubstantialis*”, co było odniesieniem do nowej, przewyższającej wszystko substancji, którą Jezus daje w Najświętszym Sakramencie, jako prawdziwy chleb, a także sam się tym terminem określa - Chleb Życia.

Tu, w absolutnym środku, w rdzeniu przesłania Ewangelii, jednomyślnie pojmowanej przez Ojców Kościoła jako prośba eucharystyczna, dochodzi do symbiozy tego, co światowe i tego, co duchowe. To „chleb, którego potrzebujemy”, jak formułuje to tekst Dobrej Nowiny.

„Nie samym chlebem żyje człowiek, ale każdym słowem, które pochodzi z ust Bożych” - nauczał Jezus. Właściwym duchowym pokarmem człowieka jest wieczne Słowo, boski Logos. Tylko jak przyjąć Logos, pobrać go do siebie, aby stać się z nim jednym?

„A Słowo ciałem się stało i zamieszkało wśród nas...” píše św. Jan w Prologu swojej Ewangelii. Przyjając Jezusa w Eucharystii pod przemienioną postacią chleba nie znaczy nic innego, jak wziąć do swojego wnętrza najświętsze, co jest na świecie – poniekąd także jako wiatyk na drogę do świata jutra, w którym Chrystus ponownie zagości w pełnej postaci pomiędzy ludźmi: „A gdy odejdę i przygotuję wam miejsce, przyjdę powtórnie zabiorę was do siebie, abyście i wy byli tam, gdzie ja jestem” (J 14,3).

Centralne znaczenie tej prośby wyraża również symbolika jej liczby: cztery to liczba świata, kosmicznej całości, a także porządku i władzy Boga. Pełnię tę wyrażają cztery żywioły (woda, ziemia, ogień i powietrze), cztery natury (ludzie, zwierzęta, minerały i rośliny), cztery pory roku (wiosna, lato, jesień, zima), cztery pory dnia (ranek, południe, wieczór i noc), cztery okresy życia (dzieciństwo, młodość, wiek dojrzały, starość), cztery temperamenty (wg Hipokratesa: choleryczny, sangwiniczny, melancholiczny, flegmatyczny), czterech archaniołów (Michał, Gabriel, Rafael, Uriel), czterech wielkich prorocy (Jeremiasz, Izajasz, Ezechieli, Daniel), czterech Ewangelistów (Mateusz, Łukasz, Marek, Jan), cztery cnoty kardynalne (roztropność, sprawiedliwość, męstwo, umiarkowanie), czterech jeźdźców Apokalipsy, wreszcie cztery litery Bożego imienia tetragramatonu **JHWH**.

dokończenie w następnym numerze

Tekst konferencji opracowanej przez Romana Bratka poświęconej modlitwie „Ojciec Nasz” powstał na podstawie książek:

Peter Seewald „*Jezus Chrystus. Biografia*”

kard. Gianfranco Ravasi „*Biografia Jezusa według Ewangelii*”

ks. Edward Stanek „*Tajemnice Ewangelii*”

Narodowy Dzień Pamięci Ofiar Ludobójstwa na ziemiach wschodnich II RP

W dniu 2 lipca 2025 roku Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Andrzej Duda podpisał: Ustawę z dnia 4 czerwca 2025 r. o ustanowieniu 11 lipca Narodowym Dniem Pamięci o Polakach – Ofiarach Ludobójstwa dokonanego przez OUN i UPA na ziemiach wschodnich II Rzeczypospolitej Polskiej.

Celem ustawy jest ustanowienie nowego święta państwowego – Narodowego Dnia Pamięci o Polakach – Ofiarach Ludobójstwa dokonanego przez Organizację Ukraińskich Nacjonalistów (OUN) i Ukraińską Powstańczą Armię (UPA) na ziemiach wschodnich II Rzeczypospolitej Polskiej, obchodzonego w dniu 11 lipca.

W ustawie przypomniano, że „w latach 1939–1946 nacjonaści ukraińscy z Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów (OUN), Ukraińskiej Powstańczej Armii (UPA) oraz innych ukraińskich formacji nacjonalistycznych działających na ziemiach Kresów Wschodnich II Rzeczypospolitej Polskiej (województwa wołyńskie, tarnopolskie, stanisławowskie, lwowskie, poleskie) oraz obecnych województw lubelskiego i podkarpackiego dokonali na ludności polskiej zbrodni ludobójstwa”.

„Zamordowali ponad sto tysięcy Polaków, głównie mieszkańców wsi, zniszczyli ich mienie i doprowadzili do uchodźstwa z Kresów Wschodnich II Rzeczypospolitej setek tysięcy Polaków. Apogeum tej zbrodni przypada na lipiec 1943 r., a symboliczną datą hekatombi Polaków z rąk ukraińskich nacjonalistów jest dzień 11 lipca 1943 r., kiedy Polacy byli mordowani w około stu miejscowościach”

W ustawie czytamy także, że „męczeńska śmierć z powodu przynależności do narodu polskiego zasługuje na pamięć w formie dnia wyróżnianego corocznie przez państwo polskie, w którym ofiarom będzie oddawany hołd”. (PAP)

Narodowy Dzień Pamięci Ofiar Ludobójstwa dokonanego przez ukraińskich nacjonalistów na obywatelach II Rzeczypospolitej Polskiej to polskie święto obchodzone co roku **11 lipca**, poświęcone pamięci ofiar rzezi wołyńskiej i innych mordów na obywatelach II Rzeczypospolitej dokonywanych przez nacjonalistów ukraińskich w czasie II wojny światowej, ustanowione na mocy uchwały Sejmu z dnia 22 lipca 2016 roku, poprzedzonej uchwałą Senatu z dnia 7 lipca 2016 roku, „W sprawie oddania hołdu ofiarom ludobójstwa dokonanego przez nacjonalistów ukraińskich na obywatelach II Rzeczypospolitej w latach 1939–1945”.

W uchwale przyjętej 22 lipca 2016 roku Sejm oddał hołd ofiarom mordów na obywatelach II Rzeczypospolitej (Polakach, Żydach, Ormianach, Czechach i przedstawicielach innych mniejszości narodowych), dokonywanych w latach 1943–1945 przez ukraińskich nacjonalistów z szeregów OUN, UPA, SS-Galizien i innych formacji, jak i wyraził wdzięczność tzw. „Sprawiedliwym Ukraińcom”, którzy odmawiali udziału w mordach i ratowali Polaków.

Sejm wyraził również uznanie dla żołnierzy Armii Krajowej, Samoobrony Kresowej, Batalionów Chłopskich, którzy podjęli heroiczną walkę w obronie zagrożonej atakami ludności cywilnej. Posłowie zaapelowali także do Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej o uhonorowanie tych osób odznaczeniami państwowymi.

11 lipca to dzień, w którym w 1943 roku na Wołyniu doszło do szeregu morderstw na Polakach, zwany „**Krwawą niedzielą**”, podczas której w wielu kościołach z rąk członków Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów Stepana Bandery (OUN-B), Ukraińskiej Powstańczej Armii (UPA) oraz chłopstwa ukraińskiego zginęło kilka tysięcy zgromadzonych na nabożeństwach osób.



Prezydent Andrzej Duda oddaje hołd ofiarom rzezi wołyńskiej w miejscu nieistniejącej dziś polskiej wsi Pokuta na Wołyniu



Pomnik Rzezi Wołyńskiej na skwerze Wołyńskim w Warszawie.
Fot. PAP/Paweł Supernak

W naszym kościele w 2013 roku z okazji 70. rocznicy „rzezi wołyńskiej” z inicjatywy śp. Posła RP Artura Górskiego została odsłonięta tablica pamiątkowa ufundowana przez Fundację im. św. Kazimierza Królewicza i Akcję Katolicką Archidiecezji Warszawskiej.

KS

Stefan Kupiecki

I Łukasz uwierzył

Jan był wyraźnie zakłopotany. Nie wiedział, jak ma to powiedzieć, a jednocześnie wiedział, że powiedzieć musi. Miriam wyczuła, że coś mu doskwiera. Spojrzała spokojnie i zapytała:

– Słuchaj, synu – tak zwykła zwracać się do niego od tragicznych wydarzeń na Golgocie, – słuchaj. Widzę, że coś cię dręczy. Wyrzuć to z siebie. Słucham.

Spojrzał na nią z wdzięcznością.

– Słuchaj, Matko – tak właśnie kazała mu się zwracać do siebie, a on nie śmiał okazać nieposłuszeństwa. – Słuchaj, matko, muszę cię opuścić. Czas mi już ruszać w drogę, aby szerzyć wśród ludzi Dobrą Nowinę. Muszę to uczynić, muszę! Nie wolno mi beczynnie siedzieć.

Przyjęła to ze spokojem.

– Wiem, synu i rozumiem. Nie martw się. Dam sobie radę. Ludzie są dla mnie tacy dobrzy. Przynajmniej niektórzy – dodała z wyczuwalnym odcieniem żalu w głosie.

Jan usiadł na zydlu. Słowa przychodziły mu z trudem, w końcu jednak podniecenie opadło, powróciła normalność.

– Mam dobrego znajomego. To jeden z tych, którzy chodzili z twoim Synem. To już starszy człowiek, wdowiec, bezdzietny, dość majątny. Posiada w Efezie mały domek, z którego nie korzysta. Zresztą – podobnie jak ja – rusza w drogę, aby głosić Zmartwychwstałego. Rozmawiałem z nim. Zgodził się z radością, abyś objęła ten domek w posiadanie i zamieszkała w nim. Szkoda, że nie ma już z tobą Miriam z Magdali. Zapewne dotarła już z mężem do Rzymu. Weź zatem ze sobą swoją krewną Miriam, matkę Kleofasa. Ona też jest wdową, jak ty, będzie wam dobrze razem. Znaie się przecież i tyle razem przeżyłyście.

– Zgadzam się na wszystko, co postanowisz Janie, synu mój – głos Miriam nadal był spokojny, przyciszony. Taki jak codziennie.

Jan odetchnął z widoczną ulgą.

– Jak ci już matko powiedziałem, mój przyjaciel to człowiek majątny. Teraz jednak większość swego majątku rozdał biednym i potrzebującym wsparcia, resztę zaś zamierza pozostawić tobie, abyś nie cierpiała niedostatku.

Wyraźnie się zawahał, zaczerwienił z zakłopotania.

– Wiem matko, że gdybyś dostała te pieniądze do ręki, zaraz rozdałabyś je ubogim. Dlatego też umówiliśmy się z przyjacielem inaczej. Ma on w Efezie znajomego Greka, bankiera, imieniem Okellos. On będzie ci co miesiąc przekazywał pewne kwoty, abyś miała również możliwość dawania jałmużny, ponadto zaś dbać będzie o żywność i odzienie dla ciebie i twojej krewnej, która zamieszka z tobą.

I tak też się stało.

Domek w Efezie był niewielki, ale w dobrym stanie. Był tam również mały ogródek, kilka oliwek i innych drzewek owocowych.

Miriam zauważyła z radością, a może tak jej się tylko wydawało, że przypomina on do złudzenia tak drogi jej sercu domek w Nazarecie.

Zamieszkały zatem i wkrótce się zadomowiły. Okellos skrupulatnie wykonywał swoje bankierskie zobowiązania, sąsiedzi byli przyjaźni. Nie znali jej, nie wiedzieli, skąd pochodzi, ale nie interesowało to ich zresztą. Szybko podbiła ich serca swoją łagodnością i spokojem ducha. Odkryli co prawda, że jest Żydówką, ale to też im nie przeszkadzało. Mogła bez przeszkód wiernie przestrzegać przepisów Zakonu. Wkrótce zresztą nawiązała kontakt z miejscową gminą izraelską. Do bliższych zażyłości jednak nie doszło, zwłaszcza kiedy usłyszała z ust niektórych członków tej społeczności niepochlebne opinie o Jezui z Nazaretu. Uznała, że lepiej będzie dla obu stron, gdy nie dowiedzą się, że to jej Syn. Po co niepotrzebnie robić sobie nieprzyjaciół. Była więc nadal dla nich serdeczna, gotowa do pomocy, bliższych jednak znajomości i kontaktów unikała.

I tak żyły sobie we dwie spokojnie, poświęcając wiele wieczorów na wspomnianie tego wszystkiego, co stało się ich udziałem.

Pewnego dnia jednak przyjaciółka zachorowała. Choroba wyglądała na groźną i taką też była. Zaalarmowany Okellos przysłał młodego lekarza, Greka, imieniem Łukasz. Przybyły zbadał chorą, pokiwał z z troskaniem głową. Puścił krew, zalecił okłady, przygotował jakieś mikstury. Choroba trwała. Gorączka to się podnosiła, tak że się zdawało, że to już koniec, to znowu opadała, co z kolei przynosiło nadzieję na wyzdrowienie.

Łukasz przychodził codziennie. Polubił ten domek i panującą w nim atmosferę. Zafascynowała go osobowość Miriam. On, Grek, tak skłonny do filozofowania i sarkazmu, w obecności Miriam poważniał i raczej milczał i słuchał niż mówił.

Pewnego wieczoru, kiedy siedzieli razem u wezgłowia chorej, Miriam spojrzała nagle na Łukasza bacznie, badającym spojrzeniem i niezwykle dla niej, stanowczym, surowym niemal głosem powiedział:

– Słuchaj, Łukaszu! Chcę ci opowiedzieć historię mojego życia. I nie tylko mojego – dodała. Czy gotów jesteś mnie wysłuchać?

Chciał, bardzo chciał.

I tak zaczęły się długie wieczory opowiadań i zwierzeń. Słuchał z rosnącym zainteresowaniem, ale też zaskoczeniem i wyczuwalną nieufnością. Rzadko przerywał jakimś pytaniem, raczej słuchał. Po kilkunastu dniach Miriam spytała go nagle, bez żadnego wstępu:

– Słuchaj, Greku – nie nazwała go po imieniu, co oczywiście zauważył, bo wyraźnie drgnął. – Słuchaj, Greku, powiedz mi, ale tak szczerze i uczciwie, czy wierzysz w to, co ci opowiedziałam.

Tak nieoczekiwanie i w tak niemal obcesowej formie postawione pytanie zaskoczyło go bardzo. Zaczął coś bezradnie jękać, że oczywiście bardzo ją szanuje, że ceni jej prawdomówność, ale... bo... przecież...

Westchnęła. – Rozumiem, Łukaszu – głos stał się znowu przyjazny, ciepły i łagodny. Rozumiem i nie mam ci tego za złe. Rozumiem, jak trudno w to uwierzyć.

I nagle, znowu tym pełnym determinacji głosem dodała krótko i stanowczo:

– A jednak to wszystko prawda!

Incydent ten nie przerwał ich rozmów, nie wpłynął na ich osłabienie. Nie przerwała ich również śmierć jej przyjaciółki. Łukasz nie zaprzestał codziennych wizyt w gościnnym, jak zawsze, domu, chociaż nie było już ku temu formalnych powodów.

Pewnego dnia Łukasz przyszedł nie, jak zazwyczaj, wieczorem, ale już wczesnym rankiem. Był dziwnie poruszony i wyraźnie podenerwowany. Nawet nie usiadł, ale niemal od progu zawołał:

– Słuchaj, niewiasto, słuchaj uważnie, bo mam ci coś bardzo ważnego do powiedzenia. Nie wiesz, zapewne, że jestem nie tylko lekarzem, ale i malarzem. Może nawet lepszym niż lekarzem – dodał z rozbawieniem i autoironią. – Proszę cię, niewiasto, bardzo cię proszę, pozwól, abym namalował twój wizerunek. Nie odmawiaj, ja muszę to uczynić. Błagam.

Spojrzała na niego, zaskoczona. Jako prawowita Izraelitka nie dopuszczała do siebie myśli, aby ktoś mógł malować ludzkie postacie. Prawo zabraniało tego wyraźnie. A tu taka propozycja.

– Nie, to niemożliwe, ja nie mogę się na to zgodzić. To chyba zły duch go opętał i mówi przez niego – pomyślała.

Nie ustawał w naleganiach. Upadł na kolana.

I nagle coś się w Miriam przełamało.

– Dobrze, Łukasz, zgadzam się. Czyn tak, jak uważasz za stosowne.

A usprawiedliwiając się niejako, pomyślała:

– Przecież to Grek, jego nie obowiązują prawa Zakonu.

Zerwał się uradowany, wybiegł. Wkrótce powrócił. Przyniósł ze sobą dokładnie wystruganą i wygładzoną deskę, farby, pędzle. Rzucił gorączkowo:

– Szkoda czasu, zabieramy się do roboty. Dziękuję, bardzo dziękuję!

Łukasz przez cały czas malowania uparczywie zabraniał, aby Miriam oglądała to, co dotychczas już na deskę naniósł. Stwierdzał z uporem, że – może to przesąd – ale malarz nie powinien nikomu pozwalać na oglądanie dzieła, póki nie zostanie ukończone. A ponadto, niechże to będzie niespodzianka! Usłuchała, uszanowała jego wolę, mimo że rozpierała ją zwykła ludzka ciekawość.

Po kilkunastu dniach uciążliwego skądinąd pozowania obraz był gotowy. Łukasz odwrócił go, ściągnął zakrywającą zasłonę.

– Popatrz, niewiasto!

Spojrzała. Drgnęła, pobladła, zaczerwieniła się, znowu pobladła. Na pokrytej farbami desce ujrzała nie tylko siebie. Na rękę trzymała Dzieciątko!

Wyjąkała:

– Skąd wiedziałeś, Łukasz, że trzeba było namalować również mojego Syna? I skąd wiedziałeś, jak On wyglądał



jako Dziecko? O, Adonaj! – westchnęła – Jaki On podobny. Dziękuję ci, Łukasz! Dziękuję z całego serca.

Odpowiedział:

– Cieszę się niewiasto, że podoba ci się mój obraz. Wiedziałem, że sprawię ci radość, malując również twój Syna. A jaki On był jako Dziecko, wyobraziłem sobie pewnej bezsennej nocy. Nie wiem, jak to wytłumaczyć. Nie wiem, jak to zrozumieć.

Trwały nadal codzienne odwiedziny i długie, serdeczne rozmowy.

Przyszedł jednak taki dzień, kiedy na jego pukanie do drzwi nikt nie odpowiedział. Były zamknięte. Zaglądał przez okno, niczego jednak nie zauważył. Poczuł niepokój. Nie widział innego wyjścia. Trzeba było wyważyć drzwi. Zrobił to. Wpadł do izby. Miriam nie było. Rozejrzał się i wtedy dopiero zauważył klęczącą u wezgłowia Miriam jakąś postać. Był to nigdy przez Łukasza niewidziany, a jednak – takie właśnie dziwne odniósł Łukasz wrażenie – doskonale mu znany młodzieniec.

– Ktoś ty – zapytał. – Co tu robisz? Gdzie Miriam?

Młodzieniec podniósł głowę. Chwilę patrzył w milczeniu, tak jakby zastanawiał się, co powiedzieć, wreszcie odezwał się:

– Spokojnie, Łukasz. Nie ma jej tu. Niepotrzebnie wyważyłaś drzwi. Syn – tu skłonił się z wyraźnym szacunkiem i widocznym wzruszeniem – przyszedł we własnej osobie i zabrał ją do siebie. Z ciałem i duszą. A ty, Łukasz – dodał, – spisz wiernie wszystko to, co od niej usłyszałeś; porozmawiaj też z innymi świadkami. Nie zwlekaj, bo czas upływa, a ludzka pamięć jest taka zawodna.

I zniknął.

Na posłaniu Miriam – Łukasz dopiero teraz to zauważył – leżało kilka róż i białych lili.

Postał chwilę w milczeniu. Rozejrzał się po izbie, spojrzał na namalowany przez siebie obraz. Wydało mu się, że Miriam spogląda na niego z filuternym uśmiechem, zaś spoczywające w jej ramionach Dzieciątko pomachało mu rączką.

I uwierzył Łukasz we wszystko, co mu opowiedziała, bez żadnych już wahań i wątpliwości.



Spotkania biblijne (34)

Ewangelia według Świętego Mateusza Mt (26,26–29)

Sprawowaną w Kościele **Eucharystię** – tajemnicę OFIARY, UCZTY, OBECNOŚCI – wiążemy z wydarzeniem w Wieczerniku. „Rokrocznie Kościół, który jest w Rzymie, przybywa do swej katedry – do bazyliki na Lateranie, aby tutaj sprawować pamiątkę Ostatniej Wieczery: **Wielki Czwartek**” [11].

Ustanowienie Eucharystii Jezus Sam włączył świadomie w kontekst **Paschy** (*Pesach*). Uczynił to podczas ostatniej zapowiedzi Męki i Ofiary ekspiacyjnej: *«Wiecie, że po dwóch dniach jest Pascha, i Syn Człowieczy będzie wydany na ukrzyżowanie»* (26,2; zob. BRAT nr 318). „Tę samą perspektywę zachowuje również św. Jan, kiedy mówi: *Przed świętem Paschy Jezus, wiedząc, że nadeszła Jego godzina przejścia z tego świata do Ojca...* (J 13,1). Obecne jest tu i **święto Paschy**, i *‘przejście’*, **Pascha** zaś w rozumieniu świata biblijnego to właśnie **PRZEJŚCIE**” [9]. W obliczu *godziny przejścia* Pan nasz wyznaczył: gdzie, z kim i w jaki sposób będzie celebrowana ostatnia Jego *Pascha* (KKK 1339).

«W noc ostatnią przy wieczerzy/ z tymi, których braćmi zwał/ pełniąc wszystko jak należy/czego przepis prawny chciał/ Sam Dwunastu się powierzył/ I za pokarm z rąk Swych dał» tymi słowami przejmującego hymnu „*Sław języku tajemnicę Ciała i najdroższej Krwi*” (1264r.) św. Tomasz opisuje Ostatnią Wieczerzę. *Ta godzina* działania Jezusa zaczyna się ustanowieniem Eucharystii, której znaczenie uczniowie odkrywają dopiero po Jego zmartwychwstaniu.

Aby pełniej zrozumieć tajemnicę Ostatniej Wieczery i Eucharystii „musimy sięgnąć – podkreśla prof. A. Świderkówna – do *Paschy żydowskiej*, do tradycji liturgicznej Pierwszego Przymierza” [9], a więc do najważniejszego epizodu w długich dziejach biblijnego Izraela, od którego *lud wybrany* przez Boga stanie się *ludem wiary*. Rytuał *Paschy Mojżesza* koncentruje się na wydarzeniach związanych z wyzwoleniem Izraelitów z niewoli, które było zapoczątkowaniem Przymierza na Synaju oraz na sposobie, jak to się dokonało: ukazało najpierw faraonowi i Egipcjanom, a potem całemu światu, **kim jest Pan**, Bóg Izraela, Bóg tajemniczy i ukryty, który „okazał się silniejszy od faraona z całą jego władzą” [2].

„Wszystko w rytuale *Paschy żydowskiej* nawiązuje do **PRZEJŚCIA**. Jest to najpierw *przejście* Boga wśród ludzi, *przejście*, które przynosi karę Egipcjanom, a **wybawienie** narodowi wybranemu. Znakiem jest tu ofiara baranka, otwierająca święto *Paschy*” [9]. Krew baranka służyła do oznaczenia domów Izraelitów. Tej nocy, gdy *ujrzą krew; przejdą obok* (Wj 12,13. 22–23). *Niszczyciel* „oszczędził tylko tych, którzy okazali się wiarą w moc ocalającą krwi. *«Śmierć baranka stała się dla ludu murem obronnym»* (bp Meliton z Sardes, † 180r.)” [1].

Pascha to również doroczne święto obchodzone z nakazu Mojżesza: *Dzień ten będzie dla was dniem pamiątnym* [hebr. *zikkaron*] i *obchodzić go będziecie jako święto dla uczczenia Pana. Po wszystkie pokolenia – na zawsze w tym dniu świętować będziecie* (Wj 12,14.42). „*Zikkaron* jest znakiem widzialnym i osiągalnym przeszłości, która stała się już dla nas niewidzialna i nieosiągalna” [9]. Każdy z zasiadających do *kolacji paschalnej*, w każdym kolejnym pokoleniu, „winien się czuć członkiem narodu, który aktualnie, w tym momencie, wychodzi z *‘domu niewoli’*, osobiście przechodzi przez Morze Czerwone, zawiera przymierze z Bogiem i wchodzi do Ziemi Obiecanej” [1]; ma myśleć tak, jakby to on sam na nowo doświadczał zbawienia od Pana, na nowo przeżywał cudowne przejście ze śmierci do życia, wyzwolenie ze służby faraonowi i przygotowanie do dobrowolnej służby Bogu. Wyzwolony i odnowiony lud ma uwieczniać *Paschę liturgiczną pamiątką*, w której przeszłość i teraźniejszość stają się jednym. **BOŻA OBECNOŚĆ** objawiona tam i wtedy jest tym samym tu i teraz. „*Pascha* ma charakter wspólnotowy, buduje jedność wyznawców Boga zakorzenioną we wspólnej historii” [4].

Hebrajskie słowo *Pesach* ma też drugie znaczenie: **OFIARĘ** *Paschy*. *Mojżesz rzekł: «Odlączcie i weźcie baranka dla waszych rodzin i zabijcie jako paschę»* (Wj 12,21). „Krew niewinnego baranka oraz jego ciało (Wj 12,7n) stały się nieodzownymi składnikami jednej i tej samej wieczerzy paschalnej” [1].

„W świecie *Paschy żydowskiej* stopniowo wysuwała się na plan pierwszy **UCZTA**, do której mogli zasiadać tylko Izraelici, tylko ci, którzy do wspólnoty należeli lub, po obrzezaniu, zostali do niej przyjęci. *Uczta paschalna* nosi nazwę *wieczery sederowej*. Słowo *‘seder’* po hebrajsku oznacza *‘porządek’* i odnosi się do ściśle określonego porządku posiłku i obrzędów wieczerzy paschalnej. Udział w uczcie był pełnym wyrazem **wspólnoty**” [9]. Po złożeniu ofiary *Przejścia* „cały lud spożywa świętą ucztę, a spożywa ją w pośpiechu, gotowy do wyruszenia w drogę, jedząc mięso ofiarnego baranka z praśnym chlebem i gorzkimi ziołami. Sama **UCZTA** jest zatem również symbolem **PRZEJŚCIA**, tym razem *przejścia* Izraela z kraju niewoli na pustynię, przez którą wiedzie szlak ku Ziemi Obiecanej” [9].

Symbolami *wspólnoty* podczas każdej żydowskiej uczty były *chleb* i *wino*, „jednak podczas wieczerzy paschalnej jeszcze jeden element reprezentował, i to w sposób szczególny, ideę więzi pomiędzy jej uczestnikami: **baranek**” [12], w którego ciało byli „wtopieni” wszyscy „policzeni”: *niech się każdy postara o baranka dla rodziny, o baranka dla domu. Jeśliby zaś rodzina była za mała do spożycia baranka, to niech się postara o niego razem ze swym sąsiadem, który mieszka najbliżej jego domu, aby była odpowiednia liczba osób. Liczyć je zaś będziecie dla spożycia baranka według tego, co każdy może spożyć* (Wj 12,3n). „Jeżeli na uczcie spożywano mięso ofiarne, wspólnota owa **obejmowała również bóstwo**, na cześć którego ofiara została złożona. Dlatego też już ta *pierwsza uczta paschalna* z Księgi Wyjścia przygotowywała w pewien sposób stworzenie na pustyni **nowej wspólnoty – narodu wybranego**” [9].

Wyjście z Egiptu, *przejście* od ludu hebrajskich niewolników do świadomego swojej tożsamości narodu Izraela „stało się fundamentem i punktem odniesienia dla **nadziei mesjańskich**, czyli zapowiedzi nowego wyzwolenia” [4]. „Wspominanie z wdzięcznością działania Boga w przeszłości stawało się w ten sposób zarazem błaganiem i wyrazem

nadziei: Wypełnij do końca to, co rozpocząłeś! Daj nam ostateczne wyzwolenie!” [2]. Pascha symbolizuje zapowiedź odkupienia świata w chwili przyjścia Mesjasza. Z nadejściem NT misterium paschalne osiągnęło swój pełny wymiar. „Cała historia zbawienia, o której mowa w pierwszej części Biblii chrześcijańskiej, była ukierunkowana ku Jezusowi Chrystusowi. Wyzwolenie z Egiptu stało się więc znakiem i zapowiedzią rzeczywistości o wiele głębszej: wybawienia z niewoli grzechu i śmierci. Nie jest przypadkiem, że dzieło zbawcze Jezusa Chrystusa zostało tak mocno powiązane z Paschą. Stary i Nowy Testament stanowią integralną całość, a to, co było zapowiadane w ST, doczekało się potwierdzenia i spełnienia w Nowym” [4].

Synoptycy opisują Ostatnią Wieczerzę jako wieczerzę paschalną, którą Jezus i uczniowie spożywają w Jerozolimie w porze nocnej, *nocy czuwania na cześć Pana* (26,17-20; por. Wj 12,42). „Ostatni dzienny posiłek w Palestynie był przyjmowany późnym popołudniem” [7]. Ewangelisci nie podają dokładnego przebiegu *żydowskiej Paschy*, nie opisują jej rytuału, podają natomiast słowa i gesty, które u Apostołów wywołały wielką konsternację i na długo utkwiły w ich pamięci. Mateusz zwraca uwagę na dwa wydarzenia: wyjawienie zdrajcy Judasza (26,21-25; BRAT nr 318) i **ustanowienie Eucharystii**, która jest zapowiedzią *ostatecznej paschy* w eschatologicznym *Królestwie Bożym* ukazywanej w ST w obrazie uczty przygotowanej przez Boga na górze Syjon (Iz 25,6-12):

²⁶ *A gdy oni jedli, Jezus wziął chleb i odmówiwszy błogosławieństwo, połamał i dał uczniom, mówiąc: «Bierzcie i jedzcie, to jest Ciało moje».* ²⁷ *Następnie wziął kielich i odmówiwszy dziękczynienie, dał im, mówiąc: «Pijcie z niego wszyscy, ²⁸ bo to jest moja Krew Przymierza, która za wielu będzie wylana na odpuszczenie grzechów.* ²⁹ *Lecz powiadam wam: Odtąd nie będę już pił z tego owocu winnego krzewu aż do owego dnia, kiedy pić go będę z wami nowi, w królestwie Ojca mego».* (26,26-29; por. Mk 14,22-25; Łk 22,14-20; 1 Kor 11,23-26; J 6,51).

Podczas swojego ziemskiego życia Jezus głosząc *Królestwo Boże* niejednokrotnie zapowiadał ustanowienie Eucharystii. W synagodze w Kafarnaum wyraźnie głosił nowy dar, nieporównanie większy niż dar manny, którą Izraelici przez 40 lat jedli na pustyni (zob. Wj 16) i jeszcze bardziej niezwykły: *Ojciec mój da wam prawdziwy chleb z nieba. Albowiem chlebem Bożym jest Ten, który z nieba zstępuje i życie daje światu* (J 6,32-33). Czynności Jezusa, reprezentującego uczestników uczty: *wziął, błogosławił, połamał i dał* przywołują również wydarzenia cudownego rozmnożenia *chleba* (14,13-21; 15,32-39; BRAT nr 304, 305). „Najwyższym wyrazem dziękczynienia Bogu i *błogosławienia Go* była ‘beraka’ (gr. ‘*eucharistia*’); błogosławienie Boga staje się błogosławieństwem dla tych, którzy błogosławią. Dar złożony Bogu powraca, pobłogosławiony, do człowieka. W ten sposób powstawał most łączący przeszłość z teraźniejszością, a także przyszłością” [2].

Ostatnią wieczerzę Jezus „celebrował ze swymi uczniami wieczorem w przeddzień swojej męki. W takim kontekście – zwraca uwagę Benedykt XVI – powinniśmy rozumieć nową Paschę, którą On nam dał w świętej Eucharystii” [2]. Ostatnia wieczerza przywołująca ducha opowiadań o nakarmieniu do syta rzeszy ludzi, przez związek ze śmiercią Jezusa, otrzymu-

je dodatkowe znaczenie. Jezus wypowiada prorockie słowa konsekracji: *«Bierzcie i jedzcie, to jest Ciało moje»*. „W Chlebie eucharystycznym jest On sam obecny. *To jest Ciało moje* oznacza tyle samo co: **To jestem Ja**. Chlebem jest On sam. Uczniowie wzywani są do tego, aby brali i spożywali *Jego Ciało*. Nie jest to zalecenie, ale nakaz. Chleb, który uczniowie mają spożywać, jest znakiem i rzeczywistością zarazem. Jest znakiem śmierci krzyżowej i rzeczywistym udziałem we **wspólnocie z Jezusem** oraz we wzajemnej **wspólnocie uczniów**” [7]. Podobnie jak Mojżesz nakazał świętować *Paschę egipską*, tak Chrystus nakazał świętować *Eucharystię*.

Eucharystia, z woli samego Chrystusa, jest pokarmem ludu Bożego w drodze do Wiecznej Ojczyzny, podobnie jak manna była pokarmem Izraela w drodze do Ziemi Obiecanej. Jak bez manny lud wybrany nie doszedłby do Ziemi Obiecanej, tak bez Eucharystii nowy lud Boży nie dojdzie do chwały Nieba.

Zarówno cudowne rozmnożenie chlebów, jak i przeistoczenie chleba w Wieczniku są manifestacją „**mesjańskiej i zbawczej działalności Jezusa**. W obu wydarzeniach Chrystus daje też do zrozumienia, że jest w stanie ingerować w prawa natury i dokonywać czegoś, co człowiekowi wydaje się wykraczać poza naturalny stan i zwyczajne możliwości rzeczy. Starożytni ludzie byli przekonani, że w chlebie jest ukryta jakaś wielka siła, która może stać się udziałem tego, kto go spożywa, ale zdawali też sobie sprawę, że może ją wyzwolić jedynie osoba posiadająca moc boską. Jezus zatem swym nadprzyrodzonym gestem i swą boską mocą wyzwala tę właśnie siłę, która również pochodzi od Boga i jest w stanie dokonać wewnątrz pokarmu radykalnego przeobrażenia czy to ilościowego (rozmnożenie), czy też jakościowego (**przeistoczenie**)” [6].

Czynność *wziął kielich* została opisana analogicznie jak w wypadku *daru chleba*. Od greckiego terminu *eucharisto* (= *dziękczynienie*) wzięła nazwę liturgia chrześcijańskiej Wieczerzy. Polecenie *Pijcie z niego wszyscy* wskazuje, że „był jeden kielich podkreślający wspólnotowość wydarzenia” [7]. To było coś więcej, niż wspólnota posiłku, to była wspólnota rodzinna.

«Słowem więc Wcielone Słowo/ chleb zamienia w Ciało swe/ wino Krwią jest Chrystusową/ darmo wzrok to widzieć chce/ tylko wiara Bożą mową/ pewnośc o tym w serca śle».

„Za sprawą tych **SŁÓW** dokonuje się przedziwna przemiana: eucharystyczne postaci pozostają, ale chleb i wino stają się – wedle trafnego wyrażenia Soboru Trydenckiego – «prawdziwie, rzeczywiście i istotowo» Ciałem i Krwią Pana. Jezus powierza nam przedziwny sakrament swego Ciała i Krwi, sakramentalną obecność Ciała złożonego w ofierze i przelanej Krwi nowego Baranka. W niej zostaje ofiarowane całej ludzkości zbawienie i miłość” [11]. W przeddzień złożenia OFIARY ze swego życia Chrystus, podczas UCZTY Paschalnej, **daje Siebie samego** uczniom w *chlebie i winie*, ofiaruje dar Swjej trwałej pośród nich **OBECNOŚCI**.

«Przed tak wielkim Sakramentem/ upadajmy wszyscy wraz».

Eucharystia, w jakiej codziennie możemy uczestniczyć, jest ‘pamiątką’, uobecnia [*zikkaron*] Misterium paschalne, mękę, śmierć i zmartwychwstanie Chrystusa oraz zesłanie Ducha Świętego. „To nie powtarzanie tego, czego powtórzyć nie można, lecz otwarcie naszej aktualnej rzeczywistości na Tę

dokończenie ze str. 11 ☞

jedyną Ofiarę Chrystusową. Może łatwiej nam teraz zrozumieć słowa Jezusa, wypowiedziane przy ustanowieniu Eucharystii, które powtarza każdy kapłan nad przeistoczoną Chlebem i Winem: «*Czyńcie to na moją pamiątkę*» [9].

„*Picie wina* było częścią świątecznej celebracji Paschy (zob. Księga Jubileuszów, 49,6; II w. przed Chr.). „Cztery obrzędowe *kielichy* pozwalają odróżnić cztery części przepisanej rytuałem *wieczery paschalnej*».

1° Na wstępie nalewano pierwszy *kielich*, dziękując Bogu za napój i ustanowienie święta. Spożywano przy tym sałatę i gorzkie zioła.

2° Właściwą ucztę rozpoczynał drugi *kielich*, przy którym ojciec rodziny [przewodniczący liturgii] wyjaśniał znaczenie święta *Paschy* i opowiadał o licznych dobrodziejstwach Bożych, jakich doświadczył na sobie *naród wybrany* przy cudownym wyjściu z Egiptu. Po tej przemowie gospodarz brał do rąk *chleb praśny*, odmawiał nad nim modlitwę, łamał go i podawał zebrany, których nie mogło być mniej niż dziesięciu. Spożywano następnie *baranka paschalnego* oraz gorzkie zioła. Wypijano przy tym drugi *kielich*, odmawiając pierwszą część hymnu Hallel (Ps 112–113).

3° Rytualne umycie rąk poprzedzało trzeci *kielich*, zwany *kielichem błogosławieństwa* (1 Kor 10,16), przy którym dziękowano Bogu za potrawę. Śpiewano następnie drugą część hymnu Hallel (Ps 114–117) i –

4° czwartym *kielichem* kończono uroczystość, nie później niż o północy” [5]. Ewangelista nie podaje którego kielicha użył Jezus podczas uczty, by ustanowić Eucharystię.

Żaden z ewangelistów nie wspomina o tym, iż w czasie Ostatniej Wieczery Jezus z apostołami spożywał *baranka paschalnego*. W czasie święta Paschy żydowskiej ofiara baranka poprzedzała ucztę paschalną. Jezusa ofiara z Siebie eliminuje obrzęd baranka paschalnego. Według św. Jana Jezus umarł na krzyżu dokładnie w momencie, gdy w świątyni jerozolimskiej były składane w ofierze *baranki paschalne*. To oznacza – zwraca uwagę Benedykt XVI, że Jezus „umarł w wigilię Paschy, a zatem nie mógł osobiście świętować wieczery paschalnej, tak się przynajmniej wydaje. Większość egzegetów była zdania, że Janowi nie chodziło o podanie rzeczywistej historycznej daty śmierci Jezusa, lecz wybrał datę symboliczną, aby w ten sposób jasno ukazać głębszą prawdę: Jezus jest nowym i prawdziwym barankiem, który przelał swą krew za nas wszystkich. Odkrycie pism z Qumran – podkreśla papież – doprowadziło z czasem do wypracowania przekonującej hipotezy, która choć nie została jeszcze przyjęta przez wszystkich, jest wszakże bardzo prawdopodobna. Możemy już powiedzieć, że to, co podaje Jan, jest pod względem historycznym ściśle. Jezus rzeczywiście przelał krew w przeddzień Paschy, w porze, kiedy składano w ofierze baranki. On jednak prawdopodobnie świętował Paschę ze swymi uczniami według kalendarza Qumran, czyli przynajmniej dzień wcześniej — bez baranka, tak jak wspólnota z Qumran, która nie uznawała świątyni Heroda i oczekiwała nowej świątyni” [2].

W noc ostatnią przy wieczerzy Jezus wypełnił w sposób ostateczny Paschę żydowską (por. KKK 1340). **Ta Pascha** stanowi wyznaczony czas, gdy Jezus dokonuje nowego

i większego odkupienia niż pierwsze Wyjście. „Jeżeli sam znak krwi baranków posiadał tak wielkie znaczenie, że uratował Izraelitów przed śmiercią, to jakże wielka musi być moc Najświętszej Krwi Chrystusa (św. Jan Chryzostom, ł 407r.)” [1]. On sam był oczekiwanym Barankiem jak głosił Jan Chrzciel: «*Oto Baranek Boży, który gładzi grzech świata*» (J 1,29; por. Iz 53,7). Zgodnie ze zbawczą misją (Mt 1,21) Jezus wyzwala ludzi z mocy grzechu, „dzięki *Jego krwi* grzechy zostały darowane, a ludzie pojednani z Bogiem zostali dopuszczeni do wspólnoty z Nim” [7]. Krew Jezusa jest ofiarą *za wielu* (por. Iz 53,11–12), czyli *za wszystkich*, i dla wszystkich (nie tylko Izraela).

«*Niech przed Nowym Testamentem/ starych praw ustąpi czas*».

Jezus mocą krwi dobrowolnie przelanej na krzyżu ustanowił nowe i ostateczne Przymierze, które Bóg zawiera z nowym wybranym ludem, zgodnie z zapowiedzią proroka Jeremiasza (Jr 31,31.34). Chrystus, mówiąc o Swojej śmierci, „identyfikował się z ofiarą, która zostanie złożona Panu, w ten sam sposób jak Abraham – według starszej interpretacji rabinistycznej – identyfikował swojego syna Izaaka ze zwierzęciem ofiarnym, i na pytanie: *Gdzie jest baranek ofiarny*, odpowiedział: *Barankiem ofiarnym jesteś ty, mój synu* (por. Rdz 22,7-8)” [12]. „Jezus ofiaruje zatem z wyprzedzeniem życie, które zostanie Mu odebrane, i w ten sposób przekształca swoją gwałtowną śmierć w wolny akt oddania się za innych i dla innych. Doznana przemoc przemienia się w ofiarę czynną, wolną i odkupieńczą. Jezus składając dar z siebie świętuje swoją Paschę, stając się prawdziwym Barankiem, który wypełnia cały dawny kult” [3]. Słowa przeistoczenia wyrażają dobrowolność Jego Ofiary. „Bez tych słów śmierć Jezusa byłaby tylko okrutną zbrodnią” [9]. Jego krew, czyli Jego MIŁOŚĆ, z której powodu dobrowolnie wydał się za nas, jest tym, co nas zbawia. Prawdziwie, w Eucharystii objawia nam miłość, która posuwa się *‘aż do końca’* (por. J 13,1) – miłość, która nie zna miary” [10, EdE,1]. *Kto nie miłuje, trwa w śmierci* (1J 3,14). Eucharystyczne słowa Jezusa dają nam wgląd w tajemnicę Wielkiego Piątku.

„Dziś w naszej świadomości zatarło się takie rozumienie uczty – wspólnego posiłku, chociaż jeszcze częściowo odnajdujemy je w wieczerzy wigilijnej. To taki wyjątkowy moment, kiedy wszyscy jesteśmy razem, nie tylko zewnętrznie, kiedy jesteśmy rzeczywiście otwarci dla siebie wzajemnie i nastrój jednej osoby od razu udziela się wszystkim. Jest w tym coś więcej niż to, co zazwyczaj nazywamy wspólnotą. Potrzeba tu innego słowa, które w polskim języku wyspecjalizowało się w nieco odmiennym znaczeniu, mianowicie *Komunia*. Tymczasem *Komunia* to łacińskie słowo *communio*, oznaczające wspólnotę już nie tylko zewnętrzną, lecz taką, w której każdy może powiedzieć do każdego: *‘Wszystko bowiem moje jest Twoje, a Twoje jest moje’*. Słowa Chrystusa, zwrócone do Ojca (J 17,10), wyrażają najlepiej istotę tej właśnie **komunii**. To jest najgłębsze znaczenie uczty: budowanie owej *komunii* między wszystkimi uczestnikami – jeśli zaś mówimy o Eucharystii – między wszystkimi przystępującymi do Stołu Pańskiego, a także między Bogiem Trójjedynym a nami. W Eucharystii wchodzimy w **komunię samego Boga**” [9].

Warto tu zauważyć, że te same gesty wziął chleb, odmówił błogosławieństwo, połamał, dał wykonał zmartwychwstały

Jezus zasiadając z dwoma uczniami do stołu po tym, jak podczas drogi do Emaus (por. KKK 1347) wyjaśniał im Pisma; spełnia się tu, tak jak podczas Ostatniej Wieczerzy „*akt komunii*”, ponieważ *chleb*, który otrzymują uczniowie z rąk Chrystusa, a nad którym On sam wypowiedział błogosławieństwo, tworzy między nimi duchową więź” [12]. Akt ten powoduje, że „oczy ich otwierają się na szersze rozumienie rzeczywistości i rozpoznają Mistrza. To jest pierwsza wspólnota, która realizuje się po zmartwychwstaniu” [12]. Do Stołu Pańskiego jesteśmy wszyscy zapraszani «*Błogosławieni, którzy zostali wezwani na ucztę Godów Baranka*» (Ap 19,9), lecz „udział w Eucharystii to tylko antycypacja, niejako zadatek naszego udziału w wielkiej uczcie eschatologicznej Królestwa Bożego, Uczcie Zbawienia [por. Mt 8,11]” [9]. *Ostatnia Wieczerza* ukazuje szczególny wymiar wspólnotowy posiłku, „jawi się jako prawdziwe *communio* mistyczne pomiędzy Mistrzem a Jego uczniami, pomiędzy Mesjaszem a dziedzicami królestwa Bożego” [12].

„Terminy ‘*ciało*’ i ‘*krew*’ pojawiają się w innych starożytnych tekstach, jednak nigdy w takim kontekście. Tutaj są unikalne, niepowtarzalne, a jednocześnie tak proste. *To jest Moje ciało, to jest Moja krew*. Czy to tylko wiara? Wiara w to, że Jezus dokonuje pierwszej konsekracji i że chleb i wino stają się *Ciałem i Krwią Pańską*? Św. Tomasz z Akwinu powie, że to nie kwestia wiary, ale obiektywna prawda, niezależna od wiary człowieka.

«*Co dla zmysłów niepojęte/ niech dopełni wiara w nas*».

W momencie konsekracji chleb staje się Ciałem Pana Jezusa, a wino staje się Jego Krwią. Od tego momentu wszędzie tam, gdzie chrześcijanie będą gromadzili się wokół Eucharystii, wokół Ciała i Krwi Pańskiej, tam będzie **Kościół – żywa wspólnota chrześcijan**. To niezwykle, że jesteśmy tak bardzo różni, mamy odmienne doświadczenia, a jednak jest coś, co nas łączy i jednoczy w miłości – to Jezus Eucharystyczny” [8].

„Kto się karmi Chrystusem w Eucharystii – uczy św. Jan Paweł II – nie potrzebuje wyczekiwać zaświatów, żeby otrzymać życie wieczne: posiada je już na ziemi, jako przedsmak przyszłej pełni, która obejmie człowieka do końca. W Eucharystii otrzymujemy także gwarancję zmartwychwstania ciała, które nastąpi na końcu świata: «*Kto spożywa moje Ciało i pije moją Krew, ma życie wieczne, a Ja go wskreszę w dniu ostatecznym*» (J 6,54). Ta gwarancja przyszłego zmartwychwstania wypływa z faktu, że Ciało Syna Bożego, pozostawione jako pokarm, jest chwalebny Ciałem Zmartwychwstałego” [10, EdE,18].

Drogę nowego przejścia, nowej *Paschy* wskazuje kapłan, gdy powtarza nad przeistoczonym Chlebem i Winem słowa Jezusa: ‘*Czyńcie to na moją pamiątkę*’. Tymi słowami ustanowił Pan Jezus sakrament kapłaństwa. Nowym kapłanom według porządku Melchizedecha (nie dziedzicznym jak dotąd, lecz indywidualnie powoływanym) dał **moc** przeistoczenia chleba i wina w swoje Ciało i Krew” [5].

W encyklice „*Ecclesia de Eucharistia*” św. Jan Paweł II pozostawił nam wspaniałe świadectwo osobistego przeżywania tej prawdy, pisząc: „Od ponad pół wieku (...) mój wzrok spoczywa każdego dnia na białej hostii i kielichu, w których czas i przestrzeń jakby «skupiają się», a dramat Golgoty powtarza się na żywo, ujawniając swoją tajemniczą «teraźniejszość»” [10, EdE,59]. Oby w tej wielkiej chwili „każdy, z pokolenia

na pokolenie, myślał tak, jakby to on sam stał na Golgocie. Moc Ducha Świętego przez posługę kapłana rozdziera niejako czas i przestrzeń... W owym Bożym ‘teraz’ Przeistoczenia spotyka się cały Kościół, cały Lud Boży, ci, którzy już doszli do celu, i ci, którzy jeszcze pielgrzymują, wszyscy uczestniczący w kapłaństwie powszechnym. Powinniśmy jak najpełniej wykorzystać tę wyjątkową chwilę naszego ziemskiego czasuna Golgocie, a wykorzystać ją po to, żeby złożyć Ojcu jedyną godną Jego Ofiarę, którą On sam składa w nasze ręce, Ofiarę Syna. A ‘przez Niego, z Nim i w Nim’ oddawać także wszystko, czym jesteśmy, i wszystko, co mamy. Ta nasza mała własna ofiara jest warunkiem nieodzownym, byśmy mogli – i my również – włączyć się w Ofiarę Syna, gdyż jednoczymy się z Nim prawdziwie tylko wtedy, gdy oddajemy Mu bez reszty naszą wolę. Rozumiał to doskonale św. Paweł, kiedy mówił: *Teraz żyję już nie ja, lecz żyje we mnie Chrystus* (Ga 2,20)” [9].

«*Do końca ich umiłował*» (J 13, 1).

„Eucharystia jest trwałym znakiem miłości Boga, wspomagającej nas w drodze do pełnej jedności z Ojcem, przez Syna w Duchu. Ta miłość przerasta serce człowieka. Gdy adorujemy Najświętszy Sakrament i rozważamy tajemnicę Ostatniej Wieczerzy, czujemy się zanurzeni w oceanie miłości, która wypływa z Serca Bożego. Z wdzięcznym sercem wnieśmy hymn dziękczynny ludu odkupionych: «*Bogu Ojcu i Synowi/ Hold po wszystkie nieśmy dni/ niech podaje wiek wiekowi/ hymn triumfu dzięki czci/ a równemu Im Duchowi niechaj/ wieczna chwała brzmi! Amen!*»” [11].

Bibliografia:

Cytaty biblijne według elektronicznego wydania Biblii Tysiąclecia [BT]: <http://www.biblia.deon.pl>

Komentarz do Ewangelii wg św. Mateusza, Biblia Jerozolimska [BJ] Biblia Paulińska, 2008

KKK – *Katechizm Kościoła Katolickiego*, Wydawnictwo Pallottinum 2002

1. Abp Gądecki Stanisław, *Homilia podczas Mszy św. Wieczerzy Pańskiej*, 1.04.2021, Katedra Poznańska, <https://archpoznan.pl>
2. Benedykt XVI, *Homilia podczas Mszy św. Wieczerzy Pańskiej*, 5.04.2007, <https://opoka.org.pl/>
3. Benedykt XVI, *Pokarm, który wzmacnia zmęczonych i zagubionych*, Audiencja generalna, 11.01.2012, <https://opoka.org.pl/>
4. Ks. Chrostowski Waldemar, *Pascha czy Zmartwychwstanie?* 28.03.2024, *Idziemy* nr 13/2018
5. Ks. Dąbrowski Eugeniusz, *Życie Jezusa Chrystusa w opisie Ewangelistów*, Pallottinum, Poznań 1957
6. Ks. Mickiewicz Franciszek, SAC, *Nowy Komentarz Biblijny. Ewangelia wg św. Łukasza*, Tom III/ cz.1 i 2, Edycja Św. Pawła, 2005
7. Ks. Paciorek Antoni, *Nowy Komentarz Biblijny. NT. Ewangelia wg św. Mateusza*, Tom I/ cz. 2, Edycja Św. Pawła, 2008
8. Ks. Wyrzykowski Mateusz, *Niezbędnik wielkopostny*, Wydawnictwo eSPe, Wyd. I, Kraków 2022
9. Świderkówna Anna, *Biblia a człowiek współczesny, Na moją pamiątkę*, Wydawnictwo ZNAK, Kraków 2005
10. Św. Jan Paweł II, *Encyklika Ecclesia de Eucharistia* [EdE]
11. Św. Jan Paweł II, *Homilia podczas Mszy św. Wieczerzy Pańskiej*, 12.04.2001, <https://opoka.org.pl/>
12. Zolli Eugenio, *Nazarejczyk*, Wyd. Fundacja Instytut Globalizacji, Wyd. I, Gliwice 2015

Oprac. Jolanta Górecka na podstawie spotkania biblijnego z ks. dr. Mateuszem Wyrzykowskim.



Otwieram drzwi

Pielgrzymi sensu – Manifest Młodych Chrześcijan Europy

W środę 2 lipca 2025 r. o godz. 10:00 w Biurze Prasowym Stolicy Apostolskiej odbyła się konferencja prasowa poświęcona prezentacji Manifestu Młodych Chrześcijan Europy. Dokument ten stanowi owoc szerokiego międzynarodowego procesu partycypacji młodzieży w ramach projektu „Rzym 25 – Santiago 27 – Jerozolima 33”, zainicjowanego przez Konferencję Episkopatu Hiszpanii. Oficjalna proklamacja Manifestu nastąpi 1 sierpnia 2025 r. w bazylice Matki Bożej na Zatybrzu podczas Jubileuszu Młodych.

ks. Marek Weresa – Watykan

Inicjatywa, wspierana przez liczne episkopaty, diecezje, parafie i ruchy kościelne w całej Europie, wpisuje się w duszpasterską i ewangelizacyjną drogę Dykasterii ds. Ewangelizacji w przygotowaniu do Jubileuszu Roku 2025.

Głos pokolenia pełnego nadziei

Młodzi nie chcą być „turystami duchowości” – są „pielgrzymami sensu”. W dokumencie wskazują, że wyruszają „w drogę z plecakami pełnymi wątpliwości, ran i nadziei, ale przede wszystkim z głębokim przekonaniem, że Chrystus żyje i wzywa”.

Na kontynencie, który często zapomina o swojej duszy, wybierają pamięć, wolność i piękno Ewangelii. Ich przesłanie to wołanie pokolenia nieideologicznego, niedoskonałego, ale żywego, poszukującego i gotowego do służby. Chcą, by „drogi znów mówiły o Bogu”, a „sanktuaria stały się przestrzenią spotkania i przemiany”.

Wiara, która zaprasza – Kościół, który słucha

Manifest to również apel: do Kościoła – o zaufanie wobec młodych, pozwolenie im na wzrastanie i błędy, otwarcie wspólnot oraz obecność pasterzy, którzy będą iść z nimi; do młodzieży – by nie gasiła swojego pragnienia, nie zadowalała się pustą wolnością i nie bała się powiedzieć „tak”. To zaproszenie do drogi: z Rzymu do Santiago, z Santiago do Jerozolimy – a potem w świat.

Jesteśmy Kościołem w drodze

Z Rzymu młodzi ogłaszają:

„Jezus jest Panem!”

Jesteśmy Jego pokoleniem!

Jesteśmy Jego Kościołem!”



Nie są eksperymentem ani dodatkiem. Są „Bożą terazniejszością dla świata”. Idą ku przyszłości, która się nie kończy – ku życiu wiecznemu obiecanemu przez Ojca, zdobytemu przez Syna i zapieczętowanemu przez Ducha.

„Jesteśmy świadkami.

Jesteśmy pielgrzymami.

Jesteśmy Kościołem w drodze”.

<https://www.vaticannews.va/pl/watykan/news/2025-07/pielgrzymi-sensu-manifest-młodych-chrześcijan-europy.html>

Setki tysięcy młodych z całego świata zjedzie do Rzymu! Wśród nich będzie około 20 tys. Polaków

Już na przełomie lipca i sierpnia w Rzymie odbędzie się szczególne wydarzenie - Jubileusz Młodych, organizowany w ramach Roku Jubileuszowego 2025. Kulminacją spotkania będzie czuwanie modlitewne i Msza św. z papieżem Leonem XIV.

Już w lipcu w stolicy Włoch zbiorą się setki tysięcy młodych, w tym ok. 20 tys. osób z Polski. W dniach 30 lipca – 1 sierpnia funkcjonować będzie „Casa Polonia” – centralne miejsce spotkań polskiej młodzieży, zlokalizowane na terenie Instytutu Salezjańskiego w pobliżu więzienia Rebibbia.

W godzinach popołudniowych i wieczornych na specjalnie przygotowanej scenie odbędą się koncerty polskich artystów, katechezy oraz spotkania integracyjne. Będzie to miejsce spotkania, modlitwy i integracji. Konferencje dla młodych wygłoszą m.in. dominikanie: o. Tomasz Nowak OP oraz o. Adam Szustak OP – poinformował w rozmowie z KAI ks. Łukasz Koprianiuk z Krajowego Biura ŚDM.

Program Jubileuszu Młodych

W wydarzenie rozpocznie się **w poniedziałek, 28 lipca**, przyjazdem uczestników oraz ich zakwaterowaniem na terenie Rzymu. Już następnego dnia, we wtorek 29 lipca, o godzinie 18:00 młodzi z całego świata wezmą udział w uroczystej Mszy Świętej powitalnej, która zostanie odprawiona na Placu św. Piotra. Liturgii przewodniczyć będzie diecezja rzymska.

Środa i czwartek, 30 i 31 lipca, będą czasem otwartym na bogaty program kulturalny, artystyczny i duchowy. W całym mieście przewidziano szereg wydarzeń mających na celu nie tylko integrację, ale i formację młodych ludzi – poprzez koncerty, spotkania, modlitwy, wystawy i inne inicjatywy.

W piątek 1 sierpnia centralnym punktem dnia będzie możliwość skorzystania z sakramentu pokuty i pojednania. Od godziny 10:30 do 18:00 młodzież będzie mogła przystąpić do spowiedzi w wyjątkowym miejscu – na historycznym terenie Circo Massimo, gdzie przygotowane zostaną konfesjonały i posługa kapłanów różnych języków.

Sobota 2 sierpnia zgromadzi uczestników na wielkim wydarzeniu wspólnotowym na Tor Vergata. Od godziny 15:00 do 20:00 zaplanowano powitanie młodzieży, koncerty i świadectwa. Kulminacyjnym momentem dnia będzie czuwanie z Ojcem Świętym, które rozpocznie się o 20:30 i potrwa do 21:30.

Jubileusz zakończy się **w niedzielę 3 sierpnia** uroczystą Eucharystią na Tor Vergata. O godzinie 9:30 Mszę Świętą odprawi papież Leon XIV, modląc się wraz z młodymi za Kościół, świat i przyszłość nowego pokolenia. Przez cały czas działać będzie Telewizyjne Studio Młodych, które będzie relacjonować przebieg rzymskich wydarzeń.

Program Jubileuszu Młodych obejmuje Eucharystie, katechezy, panele z udziałem ludzi kultury i chrześcijańskich influencerów, koncerty, a także przestrzenie modlitwy, adoracji i strefy relaksu. Udział w wydarzeniu weźmie ponad 420 kapłanów, 120 siostr zakonnych oraz 22 biskupów z Polski. Młodzi są w centrum tego wydarzenia, ale nie będą sami.

Wydarzenia dla młodych wciąż oblegane

W 2024 roku w wydarzeniach duszpasterskich organizowanych przez Kościół w Polsce uczestniczyło 250 tysięcy młodych – poinformowało Krajowe Biuro Organizacyjne Światowych Dni Młodzieży.

Mówimy, że młodych nie ma w Kościele, ale kiedy zsumujemy takie inicjatywy jak Lednica, Festiwal Życia oraz liczne spotkania diecezjalne i zakonne, okazuje się, że to ogromna rzesza ludzi, którzy podejmują drogę wiary – podkreślił bp Grzegorz Suchodolski, przewodniczący Rady KEP ds. Duszpasterstwa Młodzieży.

Zaznaczył, że także w bieżącym roku planowanych jest w Polsce wiele jubileuszowych inicjatyw dla młodych. *Sam mam zaproszenia na co najmniej osiem takich wydarzeń już w pierwszych dniach lipca. To pokazuje, że Kościół młodych żyje i że Kościół jest otwarty na młodych.*

Ks. Tomasz Koprianuk, dyrektor KBO ŚDM, podkreślił, że działalność Biura nie ogranicza się jedynie do organizacji wyjazdu młodzieży na jubileuszowe spotkanie w Rzymie. W diecezjach i regionach w całym kraju planowanych jest wiele inicjatyw, zarówno w najbliższych tygodniach, jak i w trakcie wakacji.

Zeszlazoroczne doświadczenia pokazują, że w wydarzeniach diecezjalnych wzięły udział dziesiątki, jeśli nie setki tysięcy młodych. To były spotkania jednodniowe, dwudniowe, a czasem nawet tygodniowe. Oferta jest naprawdę szeroka – zaznacza duchowny. Zachęcamy młodych, którzy nie mają jeszcze sprecyzowanych planów wakacyjnych, by rozejrzeli się za propozycjami w swoich diecezjach.

Szczegółowe informacje o projekcie „Polski Rzym – Casa Polonia” oraz innych inicjatywach dla młodzieży w Polsce i za granicą dostępne są na stronie: sdmpolska.pl.

KAI, pa/Stacja7



„Wybrali Chrystusa”

„Obaj byli młodzi, chcieli bardziej ‘być’ niż ‘mieć’” – mówi Antonia Acutis o zbliżającej się kanonizacji jej syna Karola i bł. Piotra Jerzego Frassatego. Uroczystość odbędzie się 7 września 2025 roku na Placu św. Piotra w Watykanie.

Karol Darmoros

Radość i wdzięczność

Antonia Acutis, mama bł. Karola Acutisa, z radością przyjęła wiadomość, że jej syn zostanie ogłoszony świętym razem z bł. Piotrem Jerzym (Pier Giorgiem) Frassatim. W rozmowie z National Catholic Register podkreśliła, jak wiele łączyło obu przyszłych świętych. „Cieszę się, ponieważ Piotr Jerzy Frassati był młody, tak jak Karol” – powiedziała.

Dodała, że obaj byli głęboko oddani Eucharystii i pochodzili z dobrze sytuowanych rodzin, a mimo to wybrali życie z Chrystusem, rezygnując z pogoni za dobrami materialnymi. „Dobrze jest dziś przypominać młodym o tych dwóch młodzieńcach, którzy bardziej troszczyli się o ‘być’, niż ‘mieć’, by odnaleźć prawdziwe bezpieczeństwo”.

dokończenie na str. 18 ➡

ALEK i HERBY

Braciszek



Dziadku, a co tu jest? – zapytał Alek wskazując na sporą skrzynię, która stała w kącie poddasza.

Alek i dziadek Piotr od kilku dni wspólnie porządkowali strych. Wnuczek obiecał kiedyś dziadkowi pomoc i od kiedy rozpoczęły się wakacje, chłopiec dzielnie znosił po schodach i ustawiał przed domem babci i dziadka kolejne stare kartony i pakunki. Babcia Kazia od dawna już narzekała, że na strychu to „dziada i baby” brak. Na co dziadek Piotr odpowiadał zawsze z humorem, że wobec tego muszą tam chyba urządzić sypialnię, wtedy już niczego i nikogo nie będzie brakowało ☺

W trakcie tych porządków chłopiec znajdował czasem prawdziwe skarby, np. mundur ułański pradziadka Jana. Tym razem również odkrył coś niezwykłego!

– W tej skrzyni Alku są herby. Kiedyś kolekcjonowałem je, bo bardzo mnie ten temat interesował. Można powiedzieć, że było to moim hobby – odpowiedział dziadek Piotr.

– Opowiesz mi o tym dziadku? – poprosił chłopiec.

– Oczywiście! Z wielką radością! – ucieszył się dziadek.

W tym samym momencie na poddaszu pojawiła się babcia Kazia a wraz z nią zapach świeżo upieczonej drożdżówki z truskawkami.

– Może macie ochotę na kawałek ciasta i kubek kakao? – zapytała właściwie retorycznie babcia, bo przecież wiadomo, że nikt nie odmówi kawałka pysznego, babciniego ciasta.

– A możemy zabrać ze sobą skrzynię z herbami? – zapytał Alek.

– To w takim razie zjemy w ogrodzie. – zakomenderowała babcia. – Tylko umyć ręce! Tu jest pełno kurzu.

Babcina drożdżówka rozplýwała się w ustach! Alek prawie zapomniał o herbach przyniesionych ze strychu, ale tylko na moment delektowania się trzema kawałkami ciasta.

– To co, dziadku, mogę otworzyć skrzynię?

Chłopiec próbował podnieść wieko, które okazało się dość ciężkie. Oczom Alka ukazały się karty z kolorowymi herbami.

Na jednych byli narysowani rycerze, na innych orły, miecze, tarcze. Chłopiec z zachwytem przyglądał się wszystkim.

– Dziadku, jaki ten herb jest piękny! – chłopiec aż jęknął z zachwytem patrząc na rycerza na rozpędzonym białym koniu z wzniesionym mieczem w prawej a błękitną tarczą z podwójnym złotym krzyżem w lewej ręce. Na dole po prawej stronie widać było wierzchołki trzech baszt.



– To herb książęcy Czartoryskich – wyjaśnił dziadek.

– A ten jaki jest ciekawy! – zawołał Alek widząc na błękitnym tle złoty półksiężyc a nad nim sześciopromienną złotą gwiazdę. Nad ukoronowanym herbem był pawi ogon a na nim również widniały półksiężyc z gwiazdą.

– A ten herb należał do hrabiowskiej rodziny Tyszkiewiczów – powiedział dziadek.

– Dziadku, a po co są te wszystkie herby? One są bardzo ładne, ale do czego służą?

– Alku, wszystko zaczęło się od rycerzy – wyjaśniał dziadek.

– Dawno temu, w średniowieczu, kiedy toczono bitwy w zbrojach i hełmach, trudno było rozpoznać, kto jest kim. Wszyscy w lśniących zbrojach wyglądali tak samo, albo przynajmniej, bardzo podobnie. Zaczęto więc malować znaki na tarczach, by można było poznać, kto do jakiego rodu należy.

– Czyli można powiedzieć dziadku, że to były takie starodawne identyfikatory?



– Dokładnie Alku! – zaśmiał się dziadek – ale z czasem te znaki zaczęły oznaczać więcej niż tylko przynależność. Często zawierały symbole nawiązujące do historii, legend czy cech charakterystycznych danego rodu. Z czasem, gdy stan rycerski przekształcił się w szlachtę, herby stały się oznaką przynależności stanowej i potwierdzeniem szlacheckiego pochodzenia. Na przykład herb Czarotoryskich przedstawia jeźdźca na koniu, który jest symbolem siły i gotowości do walki. Miecz symbolizuje władzę, sprawiedliwość i gotowość do obrony kraju.

– A te pawie pióra w herbie Tyszkiewiczów co oznaczają?

– Obecność ogona pawiego w klejnocie oznacza zaszczyt, honor, szacunek i powszechne poważanie – tłumaczył dziadek Piotr.

– Czy ród oznacza to samo co rodzina?

– Ród to grupa osób, które są połączone więzami krwi i wywodzą się od wspólnego przodka.

– Dziadku, jakie to wszystko jest ciekawe! – mówił podekscytowany Alek. – Ale skąd kiedyś ludzie wiedzieli, co oznacza jakiś symbol w herbie?

– Byli specjaliści mistrzowie, zwani heraldykami. To oni tworzyli i opisywali herby. Dbali o to, żeby nikt nie używał cudzych znaków. i właśnie dzięki nim mamy herby rodów, państw, miast a nawet papieży!

– To papież też ma swój herb? – zdziwił się bardzo Alek. – Przecież papież nie jest rycerzem! Po co papieżowi herb?

– Herb papieża to znak, który ma odzwierciedlać charakter i program jego pontyfikatu. Pierwszym papieżem, którego herb jest potwierdzony historycznie, był Innocenty III. Jego pontyfikat przypadał na przełomie XII i XIII wieku. To właśnie od jego czasów zaczęto dokumentować papieskie herby w formie zbliżonej do heraldyki świeckiej – z tarczą, symbolami i później z tiarą oraz kluczami świętego Piotra.

– Zaczekaj dziadku, powiedziałaś takie trudne wyrazy, których nie rozumiem. – Alek podrapał się po głowie – Co to znaczy „heraldyka” i „tiara”?

– Masz rację, jak zaczynam mówić o herbach, to znów mimowolnie staję się wykładowcą na uniwersytecie – uśmiechnął się dziadek, który z wykształcenia był historykiem i przez wiele lat prowadził wykłady dla studentów.

– Heraldyka to taka specjalna sztuka rysowania tarcz i znaków a tiara papieska to bogato zdobione, potrójne nakrycie głowy papieża, symbolizujące jego potrójną władzę: nauczycielską, kapłańską i pasterską.

Widziałeś tiarę wiele razy. Papieże zakładają ją podczas szczególnych uroczystości.

– A Papież Leon XIV ma swój herb? – pytał z ciekawionym chłopiec.

– Oczywiście! – potwierdził dziadek – zaczekaj chwilę, zaraz coś przyniosę.

Dziadek po chwili wrócił z albumem, który, jak się okazało, zawierał herby papieży. Na ostatniej stronie Alek zobaczył herb, który w górnej części przedstawia białą lilię na błękitnym tle a w dolnej części zawiera zamkniętą księgę, na której spoczywa serce przeszyte strzałą.



– Dlaczego w herbie Papieża jest serce przeszyte strzałą? To zakochani rysują przecież takie znaki. Czy to oznacza, że nasz Papież jest zakochany?

Dziadek Piotr nie mógł powstrzymać się od śmiechu, słysząc komentarz wnuczka.

– Nie, Alku, to ma zupełnie inne znaczenie. Zauważ, że to serce przeszyte strzałą leży na zamkniętej księdze. Tą księgą jest Biblia. W ten sposób Papież nawiązuje do słów świętego Augustyna, który pisał: „*Vulnerasti cor meum verbo tuo*”, co znaczy „Przeszyłeś moje serce swoim słowem”. To jest odniesienie do Słowa Bożego. Sam widzisz, jak ważna jest heraldyka – bez znajomości symboli można opacznie zrozumieć znaczenie herbu.

– A co oznacza lilia? – dopytywał chłopiec.

– Lilia to symbol czystości i miłości do Matki Bożej, szczególnego oddania się pod Jej opiekę.

– A tu jest jeszcze jakiś napis dziadku – powiedział chłopiec i zaczął głośno czytać – „*In illo uno unum*”. Co to znaczy?

– To jest dewiza Papieża Leona XIV, która oznacza: „*W Nim stanowimy jedno*”. Te słowa również napisał święty Augustyn. Papież w swojej dewizie chciał podkreślić, że choć ludzie są różni, to w Bogu stają się jednością.

dokończenie na str. 18 ➡

ALEK i HERBY

dokończenie ze str. 17

– A dlaczego Papież cytuje świętego Augustyna?
– Papież Leon należy do Zakonu świętego Augustyna. To właśnie ten święty napisał pierwszą regułę zakonu Augustianów.

– Dziadku, ależ w tych herbach kryje się wielka wiedza! A jaki herb miał Papież Jan Paweł II?

Dziadek Piotr otworzył album na stronie, gdzie na niebieskim tle widniał złoty krzyż, pod nim litera „M” oraz dewiza „Totus Tuus”.

– Dziadku, nic teraz nie mów. Ja spróbuję powiedzieć, co Papież chciał wyrazić w swoim herbie, dobrze? Kolor niebieski oznacza Maryję, jak również litera „M” pod krzyżem. Krzyż jest symbolem ofiary i zbawienia. A dewiza oznacza: „Cały Twój”.

– Doskonale Alku!

– Dziadku, tak naprawdę to przypomniałem sobie, że kiedyś na lekcji religii ksiądz Jacek mówił nam o herbie Jana Pawła II. Wtedy trochę nie uważałem, bo myślałem,



że to nudne. Ale teraz wcale tak nie myślę! Herby są mega interesujące! Tylko trzeba wiedzieć, jakie znaczenie mają poszczególne symbole.

– O tak Alku, herby, flagi, godła to naprawdę olbrzymie i arcyciekawe źródło wiedzy o historii świata i ludzi.

– Dziadku, a jakie symbole najczęściej pojawiają się na herbach? Jakie są ich znaczenia?

– Orzeł symbolizuje władzę, odwagę i królewskość. Lew oznacza siłę, męstwo i waleczność. Krzyż to znak wiary chrześcijańskiej. Korona to symbol godności, szlachectwa lub władzy.

– A czy nasza rodzina ma jakiś herb? – dopytywał zaciekawiony chłopiec.

– Jeżeli zechcesz, możemy poszukać w herbarzach, to znaczy w zbiorach herbów – szybko wyjaśnił dziadek widząc pytający wzrok wnuczka.

– Kochani pomocnicy – na werandę weszła a w zasadzie wkroczyła babcia z wazą zupy – chyba na dziś kończymy nasze porządki na strychu. Zapraszam na obiad.

Przed snem Alek długo patrzył w oczy swego Anioła Stróża na obrazie.

– Kochany Aniele Stróżu, bardzo Ci dziękuję, że mogłem się dziś tyle nauczyć! To niesamowite, przecież są wakacje, nie mam lekcji a jednak chcę poznawać razem z dziadkiem historię i symbolikę herbów. Może tak jak dziadek zostanie historykiem? i dziękuję Ci za moją babcię i dziadka.

Ciocia Renia

„Wybrali Chrystusa”

dokończenie ze str. 15

Karol znał i podziwiał Frassatiego

„Uwielbiał młodych świętych” – mówiła Antonia Acutis w wywiadzie dla National Catholic Register, przywołując żywe zainteresowanie jej syna znanymi młodymi patronami w niebie. Jak stwierdziła, Karol jeszcze za życia znał postać bł. Piotra Jerzego Frassatiego i czerpał z niej inspirację. „Znał wielu młodych świętych: oprócz Frassatiego również Klarę Badano, Gabriela od Matki Bożej Bolesnej. To były postacie, które go poprzedzały” – wspomina mama Karola.

Przyznała też, że jeszcze przed śmiercią jej syn myślał o stworzeniu wystawy poświęconej młodym świętym. „Otrzymał książkę po francusku – bo znał francuski – o młodych świętych i czytał ją w ostatnich dniach życia” – dodała Antonia Acutis.

Połączyła ich też data kanonizacji

W przypadku zarówno Karola, jak i Piotra Jerzego doszło do zmiany terminów kanonizacji oraz Piotr Jerzy mieli zmienione terminy kanonizacji, co wymagało od ich

czcicieli z całego świata korekty planów podróży i rezerwacji. „Najważniejsze, że mamy datę! Cokolwiek Kościół wybierze, jest dla nas w porządku” – skomentowała z uśmiechem Antonia.

Wspólna kanonizacja tych dwóch młodych błogosławionych – zaplanowana na 7 września – zapowiada się jako wyjątkowe wydarzenie w życiu Kościoła, szczególnie dla młodego pokolenia.

<https://www.vaticannews.va/pl/swiat/news/2025-07/wybrali-chrystusa-mama-bl-karola-acutisa-o-wspolnej-kanoniz.html>

Carlo Acutis. Święty w trampkach

Courtney Mares

Tłumaczenie: Aleksandra Brożek-Sala
Ta książka nie jest kolejną biografią. Święty w trampkach to podróż przez świadectwa bliskich Carla. W czasie, gdy Kościół ogłasza Carla Acutisa pierwszym świętym z pokolenia milenialsów – „influencerem Boga” – warto poznać jego historię. Ten chłopak wciąż inspirował i przypomina, że świętość naprawdę jest możliwa dla każdego z nas.



Barbara Janowska–Wierchoń

RADOŚĆ

*Wykrzykujcie na cześć Pana, wszystkie ziemie;
służcie Panu z weselem!*

Wśród okrzyków radości stawajcie przed Nim!

Wiedźcie, że Pan jest Bogiem:

On sam nas stworzył, my Jego własnością,

Jesteśmy Jego ludem, owcami Jego pastwiska.

(Ps. 100, 1b-3)

I

*Radość jest znakiem chrześcijanina,
choć uśmiechem się ona często zaczyna,
nie musi tak być wcale, bo
może masz kłopot albo
zdrowie szwankuje, ale i tak
serce radości jest pełne,
ta radość od Pana pochodzi,
z Jego zmartwychwstania bowiem się rodzi.*

II

*Jak paralityk jesteś nieruchomy,
bezsilny, radości pozbawiony,
lecz Chrystus pierwszy do ciebie
się zbliży, grzechy odpuści,
do życia przywróci,
gniew swój powstrzyma,
miłosierdziem obdarzy.
Ale drogę do Niego znać musisz,
a może inni ci w tym dopomogą,
byś wybawiony szedł już tylko
Jego drogą.*

III

*Jeszcze słyszę jego nieprzyjemny głos
i ten gest wrogi odrzucenia,
a w uszach słyszę – przebaczone.
Tyle powiedział mi słów, które ranią,
wgrzyzły się w ciało,
a słyszę – przebaczone.
Twojej Miłości daj ofiarowanie,
by było możliwe takie przebaczenie, Panie.*

IV

*Do mnie dziś mówisz:
wyciągnij rękę.
Gdy moja dłoń w Twojej
się znajdzie,
postąpię, jak Ty,
nie inaczej.*

*Poczuję radość,
że wracam, by uczyć się kochać
w Twojej szkole miłości,
by moje serce stało się proste,
pełne radości.*

V

*Mówisz, że odejdiesz
i widzisz ich smutek,
wiesz, że będą cierpieli,
pójdą nad jezioro, popatrzą na wodę,
gdzie Ciebie kroczonego po niej widzieli.
Wiesz, że będą tęsknili,
jak mają żyć i cieszyć się czekaniem,
gdy wiedzą, że nie powiesz
już do nich ani słowa,
nie potoczy się już ciekawa rozmowa.
Zapewniasz jednak, że smutek ich
w radość się przemieni,
otrzesz każdą ich łzę,
a Duch Twój życie ich odmieni.*

VI

*Już przeliczyłeś wszystko,
co było do przeliczenia,
dużo tego,
sukcesy, pieniądze, kariera,
tylko dlaczego nie czujesz radości,
smutek, żal, w sercu ci wszystko zamiera,
zabrakło miłości,
dobra nieprzeliczonego,
jeszcze czas, jeszcze wróć
do Pana miłosiernego.*

VII

*Otulona Twoją miłością
śmiało kroczę przez życie,
w słowach Cię odkrywam,
pięknem się zachwykam,
innych pociągam.
Niech wielu też uwierzy,
że wrócisz po każdego człowieka,
przeprowadzisz tam, gdzie
Ojciec Twój z radością czeka.*

VIII

*Dziś oddaję Ci, Panie, moje pytania, niepokoje
i lęki, zabierz je ode mnie, niech przestaną
być moją udręką.
Wlej w me otwarte serce wiarę i Twą
miłość, bym posłuszny Twej woli był
Apostolem Twoim i niósł innym
nadzieję i radość.*

cdn.

Anna sama w domu

Współczesne czasy przyniosły nam nowe źródło mądrości ludowej. A jakże! I jest to internet. Zaś w nim – różne złote myśli. W związku z latem ukazała się tam między innymi następująca maksyma: „Jestem już w tym wieku, że nadejście lata absolutnie niczego nie zmienia!”.

Jak można się domyślić dotyczy ona ludzi „w tym wieku” w znaczeniu wieku podeszłego. A w domyśle, że latem osoby starsze raczej już nie wybierają się na dalekie wyspy w poszukiwaniu słońca i szczęścia, lecz prozaicznie pozostają w swoich czterech ścianach. To taki trochę film „Kevin sam w domu” tyle że nie w Boże Narodzenie ale podczas letnich wakacji, i to nie Kevin ale raczej choćby... Anna, „lipcowa” solenizantka. Czyli – Św. Anna, mama Maryi, i jakby babcia Pana Jezusa. „Anna sama w domu” – jak to brzmi? A że babcia a nie dziadek to dlatego, że więcej babć dożywa sędziwego wieku, niż dziadków. Po prostu. Taka jest statystyka. Nieubłagalna!

Rozejrzyjmy się więc dokoła siebie, w naszej rodzinie, a może wśród zaprzyjaźnionych sąsiadów czy nie tkwi samotnie w domu taka samotna postać, która lato spędza w swoich czterech ścianach. A może by tak wyciągnąć ją (jego) z domu na grilla, albo na kawkę i lody do kawiarnianego ogródka, lub wreszcie na którąś z licznych letnich imprez kulturalnych?... Ona sama (on sam) pewnie się nigdzie nie wybierze, wiadomo – bo samemu brak motywacji. Dzielimy się latem, dopóki mamy z kim! Nie bądźmy egoistami! Może kiedyś i po nas ktoś przyjdzie, zapuka do drzwi, i powie: – Chodź z nami na spacer! Taka piękna pogoda!

Kochane Życie

Elżbieta Nowak

Tyle nadziei

„GORĄCY SIERPIEŃ” i tak wiele skojarzeń! Święta Maryjne, Powstanie Warszawskie, Bitwa Warszawska, Wołyń, Solidarność, tuż tuż II Wojna światowa... co więcej trzeba? Oczywiście to tylko te najważniejsze rocznice. Jest co wspominać...

Było to kilka lat temu, gdy jeszcze chodziliśmy z całą parafią na wybrane seanse w pobliskim kinie, po cenie ulgowej dla parafian... Przed samym seansem na tym właśnie filmie ksiądz proboszcz powitał zebranych, w kilku słowach opowiedział o filmie, i zachęcił aby uważnie patrzeć bo są na nim miejsca znajome z okolicy, a na koniec odwołano wspólnie „Wieczny odpoczynek...” za bohaterów filmu. I zrobiło się poważnie.

Cały film przesiedziałam jakby mnie coś wbiło w fotel. Niemal bez ruchu. Na koniec projekcji już miałam łzy w oczach, dobrze że było ciemno. Po chwili ciszy, rozległy się oklaski, ale jakieś takie stonowane. Przy napisach końcowych – a nikt się nie spieszył z wychodzeniem – odsłuchaliśmy jeszcze piękną piosenkę, którą ponieśliśmy do domu: „Tyle młodości, tyle miłości, ile Warszawy w ogniu i krwi. Tyle nadziei, słów o wolności, ile Powstania słonecznych dni.”

Nie będę opowiadał więcej, bo każdy powinien ten film o Powstaniu Warszawskim zobaczyć osobiście. A oto moje uwagi: Po pierwsze – Warszawa rzeczywiście musiała być przed wojną miastem o wielkiej piękności i uroku. Po drugie – osoby występujące w filmie, a była to przeważnie ludność biorąca udział w Powstaniu, lecz i zwykli, przypadkowi cywile, wszyscy oni mają w sobie jakieś piękno i szlachetność. A trzecia sprawa, to że polska ludność w tym czasie została narażona na niewyobrażalne cierpienia. Ta niepewność każdej chwili, nieuchronność zagłady za każdym załomem muru, żalosne tymczasowe groby na podwórkach, niewiadomy cel zbiorowej wędrówki wygnańców – wiemy że też i ginęli...

My to wszystko poznaliśmy...

Kochane Życie

Elżbieta Nowak

Apel Jasnogórski

Każdego dnia, dokładnie o godzinie 21.00, zaczynają bić dzwony na Jasnej Górze. To wezwanie do Apelu, modlitwy jedynej i wyjątkowej. Częstochowa, Jasna Góra, Apel - to trzy terminy tak wiele mówiące o tym szczególnym Sanktuarium Maryjnym. Sam Apel tak już zrósł się z tradycją Jasnogórską, że mało kto pamięta skąd i jak to się zaczęło. Był rok 1954, ciemna noc komunizmu. Polska zniewolona, a pasterz Kościoła – Kardynał Prymas Stefan Wyszyński – od roku w stalinowskim więzieniu. I właśnie 8 grudnia – a data to szczególna, bo uroczystość Niepokalanego Poczęcia NMP, w 1954 roku po raz pierwszy z kaplicy Matki Bożej na Jasnej Górze popłynęła pieśń „Bogurodzica” i zabrzmiały słowa: „Maryjo, Królowo Polski, jestem przy Tobie, pamiętam, czuam...”. A wszystko to w intencji Ojczyzny, Kościoła i o uwolnienie Księdza Prymasa.

Tegoż dnia, 8 grudnia 1954 roku, wielki czciciel Matki Bożej, Ks. Kardynał Wyszyński zapisał w swoich więziennych notatkach: „Jakich pochwał użyję? Pochwałę Cię słowem? Matko Słowa Wcielonego, cóż znaczy zeszedłszy szepcąc liści mego słowa?”. I dalej: „Nie śmiem nawet spojrzeć na Ciebie, Niepokalana, by mój wzrok nie zniekształcił tego obrazu piękna, którym promieniejesz”. Jeszcze dwa lata musiał czekać Prymas Tysiąclecia na uwolnienie z niewoli. W 1956 roku – ostatnim roku uwięzienia – pisze on w Komańczy tekst słów Jasnogórskich. Będą one programem moralnego przygotowania naszego narodu do Millennium Chrztu Polski. Następnym etapem będzie Wielka Nowenna Tysiąclecia.

Z obrazem polskiego katolicyzmu nieodłącznie związane są też pieśne pielgrzymki. Trwają one kilka lub kilkanaście dni i są właściwie takimi rekolekcjami w drodze.

Tradycja pielgrzymowania na Jasną Górę sięga początków Sanktuarium w Częstochowie. Już na początku XV-go wieku król Polski Władysław Jagiełło pisał do Papieża Marcina V: „Miejsce to utrzymuje się jedynie z jałmużny pielgrzymów oraz doznaje wsparcia z napływu ludzi, których mnóstwo zbiega się do owego kościoła w nadziei zbawienia”. W naszych czasach to pieśne pielgrzymowanie jeszcze się nasiliło.

Dla osób szukających ciszy i osobistej kontemplacji wizerunku Matki Bożej Częstochowskiej czas pielgrzymek nie jest przychylny. Ścisk i tłok w kaplicy, wszędzie tłumy ludzi. Owszem, to budujący widok, że jest nas tak wiele, zwracających się poprzez Maryję do Pana Boga. Lecz jak w tym gwarze usłyszeć - Jego głos? A przecież Jasna Góra jest „czynna” nie tylko latem, lecz przez cały rok. I poza letnim sezonem również można spotykać się z Maryją. Na przykład w zimie organizowane są Jasnogórskie Dni Skupienia, w kilku terminach.

Byłam tam kilka lat temu zimą – skorzystałam z ogłoszenia w tygodniku „Niedziela”. Podczas naszych spotkań Ojciec Stanisław Jarosz upewniał nas w tym, że Pan Bóg nas kocha... i że jesteśmy dlatego, bo Bóg chce abyśmy istnieli. Pan Bóg dialoguje z człowiekiem poprzez wydarzenia, ażeby je zrozumieć trzeba czytać Biblię. Pewnie też dlatego, że w Piśmie Świętym najświętsza Maryja Panna pojawia się wraz z Chrystusem w walce i zwycięstwie nad szatanem - Brat Anzelm, egzorcysta, mówił nam o podstępach szatana. Jeśli człowiek żyje w grzechu, diabeł go nie kusi – już nie musi. Diabeł kusi tego, kto żyje w zgodzie z Sakramentami, w łączności z Panem Bogiem. Szatan bardzo nie lubi spowiedzi – warto o tym pamiętać. Lubi zaś wiele innych rzeczy – skąpe stroje, telewizję, rozwody, aborcję, narkotyki, politykę, uzdrawianie...

Jak Paweł II powiedział; „Wracając z Jasnej Góry stałem się zdobyczą Matki Bożej”. Mnie też odnowiły te Dni Skupienia. Gdy wspominam Drogę Krzyżową na wałach – akurat było wyjątkowo zimno tego dnia - to widzę stację trzynastą – Jezus z krzyża zdjęty i oddany Swej Matce. Ból Matki Bożej ogarnął i moje serce na widok Jezusowego ciała, bladego i zimnego w Jej objęciach. Ilekroć jestem na Jasnej Górze, i patrzę na święty Obraz Matki Bożej z Dzieciątkiem na ręku, widzę w Nim Początek. Ale i koniec. Koniec który jest początkiem także i mojego zbawienia.

Myśli na dobry dzień

Elżbieta Nowak

1 sierpnia 1944 r. – widziane z parapetu

Natrafiłam na znajomym facebooku u pewnej młodej osoby na 3-minutowy filmik o przedwojennej Warszawie. Nie uwierz Państwo, ale po prostu się rozryczałam. Taką Warszawę można było kochać. Ślady jej odnajduję w przeszłości która puka do mnie czasem zupełnie niespodziewanie i w niespodziewanym miejscu. Tak było na filmie „Powstanie Warszawskie” wg ówczesnych zdjęć. I tak było choćby na parapecie w naszej bramie. Nie raz opowiadałam o tym, że zostawiają na nim mieszkańcy naszego domu różne rzeczy. Najczęściej ubrania już niepotrzebne, bo dzieci wyrosły – oczywiście czyściutkie i nawet pachnące płynem do płukania tkanin. No i często są to książki, czy jakieś stare tygodniki. Książki to zawsze oglądałam. I już niejedną białą kruk tam odnalazłam. Serce mnie boli gdy ktoś wyrzuca książki. Niektóre są jednak z poprzedniej epoki i po prostu nic nie warte. Ale bywają i takie, które były dla kogoś pamiątkami, ale te osoby umarły, a ich następcy czyszczą mieszkanie z wszystkiego, i w ten sposób lądują

na tym parapecie. Ostatnio natrafiłam niedawno na niewielką broszurkę pt. Sylwetki członków Koła Komendy Głównej Armii Krajowej SZŻ AK, a w niej fotki z krótkimi informacjami czym się zajmowali w czasie okupacji niemieckiej, a głównie podczas Powstania Warszawskiego. Obok tych fotografii, przy niektórych nazwiskach, był krzyżyk dopisany ołówkiem lub dodana jakaś miejscowość mówiąca o miejscu śmierci. Teraz gdy sama – jak wiem – właścicielka tej broszurki też już nie żyje, bo spotkałam krótki biogram i mojej sąsiadki – to znaczy że następni lokatorzy jej mieszkania wyrzucili i ten ślad przeszłości po niej. Oprócz tego znalazłam też starannie skserowaną broszurkę innej z bohaterów, też członka tegoż koła AK. Ot, taka książeczka z biografią wojenną. Są w niej artykuły pt. „Wspomnienia szaroszeregowy”, „Przez ruiny i kanały” oraz fotokopie dokumentów. Proponuję Państwu kilka fragmentów dotyczących dnia wybuchu Powstania Warszawskiego opisanego przez szaroszeregową „Zofię” (taki miała pseudonim), czyli z pierwszej ręki:

„1 sierpnia, aby zdążyć na godzinę 17.00 na róg Żytniej i Okopowej, wsiadłam w riksę. Młody chłopak, zły że dał się namówić na przejazd, dowiózł mnie do Pl. Żelaznej Bramy, dalej nie chciał i na dobitkę mnie skłął. Mimo to dotarłam wcześniej, spotkałyśmy się z „Zytą” przed oznaczonym domem. Powitano nas z dużym zdziwieniem i zlecono przejść do punktu na ul. Solnej. Tam znów nie wiadano o nas nic, i odesłano z powrotem na Żytnią. Wtedy, idąc ul. Ogrodową zastały nas strzały. Wielkie grupki chłopców przebiegały wzdłuż domów z bronią w reku. Ulice opustoszały. Dotarliśmy do pierwszego miejsca, gdzie tym razem już nas przyjęto. Był też nasz szef „Gozdawa”, bardzo o nas zaniepokojony. Chociaż przed chwilą narzekałyśmy na bałagan, – teraz mogliśmy udzielić pierwszych relacji o walkach, o tym, gdzie się coś dzieje, skąd idzie ostrzał itp. W mieszkaniu narożnym na drugim piętrze był zasadniczo lokal dla służby łączności KG (Komendy Głównej) ale zarazem punkt wypadowy oddziału żołnierzy AK (Armii Krajowej). Z dogodnych okien w stronę pl. Kercelego, które zasłonięto workami z piaskiem, urządzono strzelnicę.

Pierwszych kilka godzin walk minęło w wielkim napięciu. Oczekiwano wiadomości o powodzeniu akcji. Ja osobiście, wiedząc o zdekonspirowaniu dużych składów amunicji tuż przed Powstaniem, znając słabość naszego stanu uzbrojenia, przy każdym strzale powtarzałam sobie: „jeszcze mają naboje, jeszcze strzelają”, Wreszcie ożywienie wniosła „Justyna” z relacją zwalk na cmentarzach Woli. Wieczorem mieszkańcy okolicznych domów rozpoczęli budowanie barykad. W niezwykłym pośpiechu i nie wiadomo wprost skąd brały się różne sprzęty do ich umocnienia. Wyrywano płyty i kostki bruku, przewracano budki handlarzy jarzyn, kopano głębokie rowy. Nasz punkt łączności pełen był kobiet-szarż, starszych, także młodych, szeregowych łączniczek. Po kolei wysyłano nas z meldunkami do KG (Komendy Głównej). Mieściła się niedaleko, w fabryczce w pobliżu Pawia-ka. Zgłaszałyśmy się chętnie, bo nie można było sobie dać rady z beczynnym oczekiwaniem w zamkniętym mieszkaniu.”

Myśli na dobry dzień

Elżbieta Nowak

Uroczystość Bożego Ciała w naszej parafii

Boże Ciałto to jedno z głównych świąt obchodzonych w Kościele katolickim. Początek tradycji obchodzenia tego Święta sięga XIII wieku. U progu tego stulecia – na Soborze Laterańskim IV (1215) – w Kościele katolickim przyjęto dogmat o transsubstancjacji, czyli przemianie substancji chleba i wina, w Ciałto i Krew Chrystusa z zachowaniem ich naturalnych przypadłości takich jak smak, wygląd, forma, itp.

Bezpośrednią przyczyną ustanowienia uroczystości Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa były objawienia bł. Juliany z Cornillon. Zgodnie z tradycją hagiograficzną, w 1245 roku bł. Juliannie miał się ukazać Chrystus, który w widzeniu domagał się ustanowienia święta Eucharystii na pierwszy czwartek po święcie Trójcy Przenajświętszej. Biskup Liege, Robert z Thourotte, po naradzie ze swoją kapitułą i po pilnym zbadaniu objawień, postanowił wypełnić życzenie Pana Jezusa. Pierwsza procesja eucharystyczna odbyła się w 1246 roku.

W 1263r. miał miejsce w Bolsenie Cud Eucharystyczny. Pielgrzymujący do Rzymu ks. Piotr z Pragi odprawiał Eucharystię. W trakcie jej sprawowania nasłzy go wątpliwości co do realnej obecności Pana Jezusa. Wówczas Hostia, którą w tym momencie unosił do góry, zaczęła się rozpadać i zaczęła z niej spływać krew. Duchowny położył Ciałto Chrystusa na korporale. Zawiadomiony o tym cudzie papież Urban IV, który przebywał wówczas w pobliskim mieście Orvieto, zabrał święty korporal. Przechowywany jest do dziś w katedrze w pobliskim Orvieto. Papież Urban IV, 11 sierpnia 1264 roku, specjalną bullą ustanowił Święto Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa czyli dzisiejsze Święto Bożego Ciała. Śmierć Urbana IV uniemożliwiła ogłoszenie bulli. Jego wolę wypełnił dopiero papież Jan XXII w 1317 r.

W Polsce jako pierwszy wprowadził to święto bp Nankier w 1320 r. w diecezji krakowskiej. W Kościele katolickim w Polsce pod koniec XIV w. święto Bożego Ciała było obchodzone już we wszystkich diecezjach. Było ono zawsze zaliczane do świąt głównych. Od końca XV w. przy okazji tego święta udzielano błogosławieństwa Najświętszym Sakramentem.

W Polsce obchody uroczystości wiążą się z procesją z Najświętszym Sakramentem po ulicach parafii. Procesja zatrzymuje się kolejno przy czterech ołtarzach, przy których czytane są związane tematycznie z Eucharystią fragmenty czterech Ewangelii.

Tegoroczna uroczystość Bożego Ciała w naszej Parafii rozpoczęła się Mszą świętą o godz. 10:30, którą sprawował Ksiądz Proboszcz Robert Zalewski. Ksiądz Proboszcz wygłosił kazanie, w którym zachęcał licznie zgromadzonych parafian do zatrzymania się w codziennym biegu i wsłuchania się w Słowo Boże:

W czasie Procesji Bożego Ciała zatrzymujemy się tradycyjnie w czterech miejscach po to, by przypomnieć sobie, że w naszej wędrówce przez życie mamy też chwile, kiedy powinniśmy się na chwilę zatrzymać, bo bardzo często w tej pogoni

– praca, dom, nasze codzienne obowiązki – tak bardzo się „nakręcamy”, że właściwie tracimy z oczu cel. Praca bardzo często staje się sama w sobie jakimś celem. Tak bardzo dajemy się pochłonać różnym zajęciom, że zapominamy, czemu praca ma służyć i właśnie ta Procesja Eucharystyczna do czterech Ołtarzy ma nam wskazać, że musi być w naszym życiu, w naszej codzienności, taka chwila, by się zatrzymać.

Przy czterech Ołtarzach będziemy słuchać Słowa Bożego. Chrystus jest obecny nie tylko w Eucharystii pod postaciami Chleba i Wina, ale jest obecny także w swoim Słowie. On do nas przemawia przez całe nasze życie, ale czy my jesteśmy otwarci? Jak Go słuchamy? Jak przyjmujemy Jego Słowo? Czy rzeczywiście On do nas dociera? Dzisiaj też jest okazja, by podjąć taką refleksję. Cała Procesja, ta oprawa, ma nam przypomnieć, że nasze życie ma być podążaniem za Chrystusem. Procesja to jest obraz naszego życia – idziemy za naszym Dobrym Pasterzem jak owce, które słuchają Jego głosu. Ale czy rzeczywiście mamy tego świadomość, że to On ma nas prowadzić?

Ta Procesja, to wyjście z kościołów, jest także okazją, szansą dla tych, którzy są dziś daleko od Boga, by zobaczyć, że On jest, że jest realny, że jest tylu ludzi, którzy w to wierzą, którzy oddają Jemu cześć. Procesja to nie jest marsz, to nie jest parada, to jest świadectwo. Świadectwo, że my wierzymy w realną obecność Boga w tym świecie. Boga, który jest Stwórcą tego stworzenia, które dzisiaj wielbi Go pięknem przyrody, pięknem wiosny.

Moi Drodzy, przeżyjmy to kolejne Boże Ciałto w tym duchu. Stańmy i zastanówmy się, czy rzeczywiście nasze życie jest wędrówką, jest pielgrzymką za Chrystusem? Czy jesteśmy Jemu oddani? Czy w pełni Mu ufamy? Czy otwieramy się na Jego Słowo, na to co do nas mówi i gdzie chce nas zaprowadzić? Chrystus chce nas zaprowadzić do Królestwa Bożego karmiąc nas w tej wędrówce samym Sobą. Amen.

Po Mszy Świętej ustawiła się Procesja: na początku Krzyż, następnie Panowie niosący chorągwie, za nimi osoby świeckie z różnych Wspólnot działających przy naszej Parafii, które niosły Relikwie: Błogosławionego Władysława, Świętej Joanny Beretty Molla, Świętego Jana Pawła II, Świętej Teresy od Dzieciątka Jezus, Świętych Małżonków – Zeli i Ludwika Martin, Błogosławionego Stefana Kardynała Wyszyńskiego, Świętej Rity a Siostry Niepokalanki niosły relikwie założycielki zgromadzenia sióstr Niepokalanek – Błogosławionej Marceliny Darowskiej.

W procesji szły Panie z Koła Żywego Różańca, Ministranci, Lektorzy, Szafarze nadzwyczajni Komunii Świętej, Panowie ze Służby Liturgicznej Dorosłych, Bielanki i Dziewczynki sypiące kwiatki, Kapłani z Parafii wraz z Księdzem Proboszczem niosącym Najświętszy Sakrament pod baldachimem trzymanym przez harcerzy z 8 Ursynowskiej Drużyny Harcerzy „Knieja”. Dzielni druhowie dbali również o nagłośnienie procesji.

Pierwszy Ołtarz z przesłaniem „*Bierzcie i jedzcie*” (Mt 26, 26) został przygotowany przez Wspólnotę Domo-
wego Kościoła.

Drugi Ołtarz, który przygotowały trzy Wspólnoty: Ze-
spół Caritas, Żywy Różaniec i Akcja Katolicka, ogłaszał,
że „*Eucharystia jest pokarmem duszy*” i przypominał wer-
set ponad stuletniej pieśni **Jezu miłości Twej**: „*Żeś się po-
karmem stał, żeś nam Swe Ciało dał*”.

Trzeci ołtarz ze Słowami Jezusa: „*Kto spożywa moje
Ciało ma życie wieczne*” (J 6,54) przygotowały Siostry
Niepokalanki.

Czwarty Ołtarz przygotowali Panowie: Krzysztof
Biesalski i Zbigniew Kalbarczyk z pomocą Wspólnoty
Odnowy w Duchu Świętym „Winnica Pana”. Tekst „*Eu-
charystia jest sakramentem zjednoczenia*” poparty był Sło-
wami wypowiedzianymi przez Jezusa przed wydaniem na
śmierć: „*Aby miłość, którą mnie umiłowałeś w nich była i
Ja w nich*” (J 17, 26).

Każdy z ołtarzy był przygotowany z wielką staranno-
ścią – miejsca, na którym miał stanąć Pan Jezus w Najświęt-
szym Sakramencie, były przykryte białymi obrusami. Ołtarze
ozdobione były świeżymi kwiatami. Przy każdym ołtarzu
znajdowały się gałęzie brzozy, które parafianie brali ze sobą.
Zwyczaj zabierania gałązek brzozy z ołtarzy podczas procesji
Bożego Ciała to jedna z tradycji ludowych obecnych w wie-
lu regionach Polski. Gałązki brzozy są traktowane jako coś
uświęconego. Wierni wierzą, że gałązki te przynoszą Boże
błogosławieństwo do domów i gospodarstw. Brzoza, jako
drzewo wcześniej się zazieleniające, symbolizuje życie, od-
rodzenie, niewinność i czystość. Zwyczaj ten podkreśla, że
świętość Eucharystii niejako „promieniuje” na wszystko, co
było przy niej obecne – także na dekoracje ołtarzy.

Piękną oprawę muzyczną w czasie Mszy świętej i podczas
Procesji zapewnił Pan Paweł Listwon, nasz organista, wraz
z orkiestrą dętą, którą tworzyli panowie: Filip Barszcz (trąb-
ka), Michał Adamin (trąbka), Mateusz Markiewicz (puzon),
Stanisław Dołgań (Puzon), Hubert Bałdyga (tuba). Orkiestra
w tym składzie często gra na uroczystościach parafialnych.

W uroczystości Bożego Ciała wzięło udział wielu Para-
fian. Pogoda dopisała, nie było deszczu, który rano nieco nas
postraszył, tylko wiatr wiał z mocą, napinając chorągwie jak
żagle. Niemal dwutysięczna procesja wiernych, rozciągają-
ca się na całą długość ulicy Jeżewskiego, oddała hołd Panu
Jezusowi. Na zakończenie procesji odśpiewano dziękczyn-
ne „*Te Deum*”, po czym Ksiądz Proboszcz Robert Zalewski
udzielił uroczystego błogosławieństwa Najświętszym Sakra-
mentem.

Renata Karwacka

Źródła:

<https://bozecialo.info.pl/>

<https://liturgia.wiara.pl/>

[https://www.stradeditalia.eu/pl/artikul/orvieto--cud-eucha-
rystyczny](https://www.stradeditalia.eu/pl/artikul/orvieto--cud-eucha-
rystyczny)

<https://www.gosc.pl/>

<https://niezbednik.niedziela.pl>

FB Parafii św. Katarzyny w Radzikach Dużych

Nchi Ya Mungu – Ziemia Boga

Miłosierdzie Boże

Tumsifu Yesu Kristu.

W Afryce chrześcijaństwo rozwija się bardzo mocno. Sami
widzimy, ile jest przyjmowanych chrztów. Z wielką
radością dzieci, młodzież oraz dorośli przyjmują sakramenty
święte. Po świętach wielkanocnych chrzest przyjęło ponad ty-
siąc osób dorosłych a pod koniec maja ponad 700 uczniów ze
szkół średnich należących do TYCS czy tanzańskiej młodzieży
chrześcijańskiej! Jednak nie wszyscy jeszcze słyszeli o Miło-
sierdziu Bożym i o łaskach jakie Pan Jezus obiecuje.

Niedzieli Miłosierdzia w naszej tanzańskiej parafii przewo-
dniczył nasz serdeczny przyjaciel – ksiądz Robert Sagayan z Indii.
Rozmawialiśmy o Bożym Miłosierdziu oraz o świętej siostrze
Faustynie, opowiedzieliśmy jej historię oraz księdza Sopoćko.
Podczas Mszy można było adorować obraz „*Jezu ufam Tobie*”.
Był to moment wielkiego wzruszenia w szczególności dla nas
Polaków. Parafianie usłyszeli o niezwyklej historii siostry Fau-
styny oraz o Bożym Miłosierdziu w codziennym życiu.

W czerwcu Łukasz zorganizował dla katolickiej młodzie-
ży seminarium na temat historii powstania obrazu, o siostrze
Faustynie oraz o samym Miłosierdziu Bożym. Przyszło ponad
300 młodych osób oraz katecheci, którzy również pomagają
wzrastać w wierze. Seminarium głosił ksiądz Josephat z Ke-
nii, który w swoim życiu bardzo zagłębił się w ten temat oraz
specjalnie sprowadził do kościoła duży wizerunek Jezusa Mi-
łosierdnego z Polski. Po seminarium została odprawiona Msza
Święta, adoracja oraz mieliśmy okazję wspólnie odmówić
przed najświętszym sakramentem Koronkę do miłosierdzia
Bożego, adorowaliśmy Pana Jezusa.

Niezwykły jest widok młodych ludzi, którzy chłoną każdą
modlitwę i słowo skierowane do nich. Niektórzy mieli na-
prawdę długą drogę, ponieważ musieli przemierzyć ponad
30 km na rowerze przez piach, kurz, pokonując skwar afry-
kańskiego dnia. Po spotkaniu każdy mógł coś zjeść oraz uga-
sić pragnienie przy wspólnym posiłku. Tego dnia gotowały
dla nas kucharki a ugotować obiad dla ponad 300 osób na
trzech kamieniach to dopiero jest wyzwanie!

W czerwcu odbyło się, u nas w szkole średniej Don
Bosco, krajowe spotkanie młodzieży TYCS. Zjechało się
około 1500 młodych ludzi z całej Tanzanii. Dodatkowo go-
ściliśmy liderów TYCS z Kenii oraz Sudanu Południowego.
Przez cały tydzień młodzież modliła się i debatowała o tema-
tach chrześcijańskich.

Serdecznie zapraszamy na niedzielę misyjną 6 lipca do
naszej parafii Błogosławionego Władysława z Gielniowa.
My również będziemy w tę niedzielę!

Do zobaczenia

Z Panem Bogiem

Maja i Łukasz Horajscy MŚ SMA



Od naszego mola książkowego

Książka o mocy różańca, który przynosi duchowe i fizyczne uzdrowienie.

Zanurz się w tajemnice modlitwy różańcowej i odkryj moc wstawiennictwa Maryi!

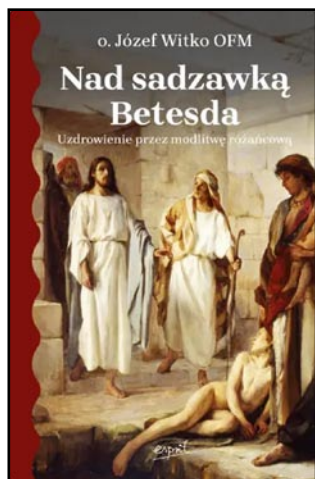
Ojciec Józef Witko dzieli się poruszającym świadectwem – opowiada, jak w jednym z najtrudniejszych momentów życia doświadczył niezwykłych łask dzięki modlitwie różańcowej.

Wskazuje na moc słowa Bożego ukrytą w każdym paciorku tej modlitwy, która prowadzi do wewnętrznego uzdrowienia i głębokiego spotkania z Bogiem. „Słowo Boże, kiedy je przyjmujemy do serca, ma moc zbawić nasze dusze” – pisze autor, zachęcając do medytacji nad tajemnicami Różańca, które stały się dla niego duchową osłoną i źródłem pokoju. W książce przeprowadza nas przez wszystkie tajemnice Różańca Świętego i uczy, jak wejść w strumień łaski uzdrowienia płynący właśnie z tej modlitwy. W książce znajdziesz także fragmenty Pisma Świętego do kontemplacji oraz wskazówki, jak się modlić, by doświadczyć Bożej obecności i mocy.

My również jesteśmy chorzy i chcemy powrócić do zdrowia. Tajemnice różańcowe są dla nas przestrzenią, w którą się zanurzamy, oczekując uzdrowienia, tak jak ludzie zanurzali się w sadzawce Betesda.

o. Józef Witko OFM – ceniony rekolekcjonista, autor wielu książek, m.in.: *Uzdrowiająca moc Ducha Świętego* i *Rafa. Bóg uzdrowia*. Od wielu lat posługuje i głosi słowo Boże w Sekretariacie Ewangelizacji Matki Bożej Anielskiej

Nad sadzawką Betesda. Uzdrowienie przez modlitwę różańcową
o. Józef Witko OFM; Wydawnictwo Esprit



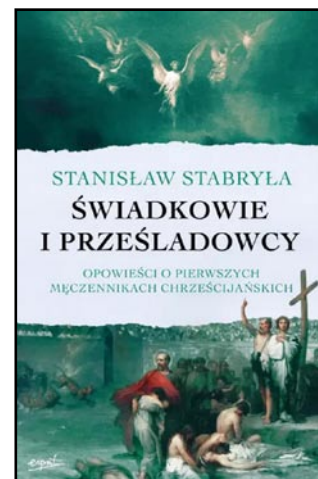
Opowieści o pierwszych męczennikach chrześcijańskich – historia wiary, odwagi i świadectwa w czasach prześladowań to poruszająca opowieść o ludziach, którzy za wierność Chrystusowi zapłacili najwyższą cenę. Stanisław Stabryła przedstawia historie męczenników pierwszych wieków chrześcijaństwa. Łącząc literacką narrację z historyczną rzetelnością, przenosi czytelnika w realia antycznych prześladowań.

W barwnych opowieściach przybliży życie i śmierć takich postaci, jak św. Szczepan, św. Polikarp, św. Agnieszka czy św. Feliks z Tibiuki. W opowiadaniach odnajdziemy zarówno heroiczne świadectwa męstwa, jak i historie ludzkiej słabości oraz triumfu wiary.

Dziś, w świecie pełnym fałszywych autorytetów i moralnych kompromisów, warto sięgnąć po inspirację płynącą z tych świadectw. Historie męczenników przypominają, że prawdziwa odwaga to wierność Prawdzie – bez względu na cenę.

Prof. Stanisław Stabryła – polski filolog klasyczny, profesor zwyczajny Uniwersytetu Jagiellońskiego, autor publikacji naukowych i popularnonaukowych na temat literatury łacińskiej okresu augustowskiego oraz kultury antycznej. Dokonał najnowszego przekładu *Wyznań* św. Augustyna oraz *Opowieści o św. Franciszku*.

Świadkowie i prześladowcy
Opowieści o pierwszych męczennikach chrześcijańskich
prof. Stanisław Stabryła;
Wydawnictwo Esprit



Ksiądz Robert Skrzypczak ostrzega, że nieuchronnie zmierzamy ku przepaści – ku erze, którą można nazwać nowym barbarzyństwem.

Czy możemy się jeszcze temu przeciwstawić?

Ojciec Alfred Cholewiński, wybitny biblista i głosiciel słowa Bożego, mawiał: „Jeśli chcesz być chrześcijaninem, a tym bardziej krzewicielem wiary, musisz pamiętać o jednym: nie wolno ci nigdy z jednej ręki wypuszczać Biblii, a z drugiej gazety”. Ta symboliczna rada staje się kluczem do zrozumienia całej książki.

Ksiądz Robert Skrzypczak ukazuje, jak ważne jest, abyśmy – będąc świadkami tragicznych wydarzeń współczesnego świata – nie tracili z oczu większej, transcendentnej perspektywy. To, co się dzieje, nie jest przypadkowe, choć może nam się tak wydawać.

W obliczu duchowego kryzysu, upadku wartości oraz zagrożeń autor zadaje odważne pytania o przyszłość naszej cywilizacji. Analizuje, jak nihilizm, sekularyzm i nowe ideologie podkopują chrześcijańskie fundamenty, na których

budowane były wielkie kultury, i prowadzą nas w stronę przepaści oraz nowego barbarzyństwa. To nie tylko diagnoza naszych czasów, lecz także wezwanie do odnowy duchowej i moralnej – zanim będzie za późno.

Usiłuję przyglądać się temu, czym żyje świat, zaglądać pod zasłonę oficjalnych komunikatów i interpretacji, by dotrzeć do ukrytych znaczeń tego, co się dzieje. Przypatruję się wielkim procesom i małym epizodom, dominującym tendencjom i zakamuflowanym motywacjom, temu, jak żyje młode pokolenie i jak próbuje odnaleźć się Kościół w świecie, w którym coraz bardziej przypomina „cudzoziemca” w obcej przestrzeni.

Ta książka nie ma na celu wprowadzenia czytelnika w nastrój zagrożenia i lęku, ale wzmocnienie w nim pytania: Boże, co chcesz nam powiedzieć? Jakie błogosławieństwo ukrywa się pod zasłoną tego, co boli i niepokoi? Ks. Robert Skrzypczak

Nadchodzą barbarzyńcy. Katecheza Boga w wydarzeniach
ks. Robert Skrzypczak, Wydawnictwo Esprit



Ruch Światło-Życie

piątek – Msza św. o godz. 18:00
spotkanie w Sali Oazy w dawnej kaplicy
Opiekun: ks. Przemysław Bogusz



Ministranci i lektorzy

Msza św. III sobota m-ca o godz. 10:00
spotkania w zakrystii
kandydaci, o godz. 9:15;
ministranci, o godz. 10:00
Opiekun: ks. Przemysław Bogusz



Bielanki

niedziela, godz. 10:15; zakrystia
Opiekun: ks. Przemysław Bogusz
Kontakt: bielankizwladyslawa@gmail.com



Schola dziecięca

czwartki, godz. 18:30
Opiekun: ks. Przemysław Bogusz
Prowadzący: ks. Przemysław Bogusz



Grupa „Za Jezusem”

wtorek, godz. 20:30
Opiekun: ks. Daniel Malinowski



Misja św. Teresy od Dzieciątka Jezus

I czwartek miesiąca: 18:00 – Msza św.
18:30 – spotkanie w sali Nazaret
Opiekun: ks. Daniel Malinowski



Odnowa w Duchu Świętym

czwartek, godz. 19:00
Opiekun: ks. Marcin Wiśniewski
<http://www.winnicapana.waw.pl>



Mężczyźni świętego Józefa

poniedziałek, godz. 20:00
Opiekun: ks. Marcin Wiśniewski
MsJWarszawaUrsynow@gmail.com



Spotkania biblijne

środa, godz. 19:45
sala Emaus w kościele
Opiekun: ks. Łukasz Pietraszek

Towarzystwo bł. Władysława z Gielniowa



Spotkania: druga niedziela miesiąca
po Mszy św. o godz. 9:00 w intencji
kanonizacji Patrona i błogosławieństwa
dla Ojczyzny za jego wstawiennictwem
Opiekun: ks. Kanonik Robert Zalewski



Koło Przyjaciół Radia Maryja

III niedziela miesiąca
Spotkania po Mszy św. o godz. 9:00
Opiekun: ks. Kanonik Robert Zalewski



Żywy Różaniec

I niedziela miesiąca
Msza św. o godz. 12:00
Opiekun: ks. Kanonik Robert Zalewski



Akcja Katolicka

Asystent parafialny:
ks. Kanonik Robert Zalewski



Kościół Domowy

II piątek miesiąca – 19:00 Msza św.
Opiekun: ks. Kanonik Robert Zalewski,
ks. Daniel Malinowski,
ks. Łukasz Pietraszek, ks. Kanonik Marcin Żurek



Wspólnota Akademicka

poniedziałek, godz. 19:00 – Msza św.
Po Mszy św. spotkanie w sali Nazaret
Opiekun: ks. Stanisław Szlassa
studenci.wladyslaw@gmail.com



Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży

Opiekun: ks. Łukasz Pietraszek



Skauci Europy

Opiekun:
ks. Łukasz Pietraszek

Terminarz parafialny

MSZE ŚWIĘTE

W niedziele i święta (lipiec-sierpień):

7:00, 9:00,

10:30 (dla rodzin z dziećmi),

12:00, (I niedziela miesiąca w intencji matek oczekujących potomstwa, pozostałe niedziele z liturgią chrzcielną);

18:00 (dla licealistów), **20:00** (dla studentów)

W dni powszednie:

7:00, 18:00, 19:00

W soboty:

7:00,

18:00 (liturgia niedzielna)

NABOŻEŃSTWA

Nabożeństwo ku czci bł. Władysława z Gielniowa

poniedziałek: po Mszy św. o godz. 19.00

Nabożeństwo do Miłosierdzia Bożego

wtorek: po Mszy św. o godz. 19.00

Nowenna do Matki Bożej Nieustającej Pomocy

środa: po Mszy św. o godz. 19.00

Nabożeństwo do św. Rity

III sobota miesiąca po Mszy św. o godz. 18:00

Wypominki: I i II poniedziałek miesiąca, godz. 18.30

Adoracja Najświętszego Sakramentu

po Mszach św. w pierwszą niedzielę miesiąca we wtorek:

po Mszy św. od godz. 19.00 do godz. 20.30 w piątek:

po Mszy św. od godz. 19.00 do godz. 21.00 oraz codziennie (poniedziałek-piątek) od godz. 8.00 do 17.45.

Poradnia rodzinna

Doradca życia rodzinnego

Dorota Strojnowska



Poradnia rodzinna służy pomocą w sprawach rodzinnych oraz przygotowuje narzeczonego do sakramentu małżeństwa.

Kontakt z doradcą rodzinnym poprzez e-mail:
poradnia.bl.wladyslaw@gmail.com

PAN FOTOGRAF – Michał Leśniewski

www.afi.waw.pl ; 604 173 235

Tu można zobaczyć i zamówić zdjęcia:

https://afi.zalamo.com/s/blwlad

Parafialny Zespół Caritas



**Dyżury: ostatni wtorek miesiąca
godz. 15.30–17.45**

☎ Tel. 604 641 047 ☎

☎ Tel. 603 491 060 ☎

e-mail: kpzcblwladyslaw@gmail.com

**Konto bankowe: PKO BP SA XVI Oddział W-wa
39 1020 1169 0000 8102 0899 6565**

Kancelaria parafialna

czynna w dni powszednie rano w godz. 9:00–10:00
po południu w godz. 16:30 – 17:45
oraz w soboty w godz. 9:00–10:00

☎ Tel. 455 404 456 ☎

e-mail: kancelaria@blwlad.mkw.pl

Numer konta bankowego parafii:

**PKO BP SA IX O/ Warszawa
ul. Nowogrodzka 35/41**

98 1020 1097 0000 7002 0001 0934



**Parafia bł. Władysława z Gielniowa
Warszawa, ul. Przy Bażantarni 3**

http://blwlad.mkw.pl

Serdecznie zapraszamy do współpracy.

Chcielibyśmy, aby BRAT stał się pismem wszystkich parafian, by służył przekazywaniu nie tylko informacji, ale także świadectwa działania Jezusa Chrystusa w naszym życiu.

Zespół redakcyjny:

Dagmara Sankowska, Paweł Krzysztof Polański, Jolanta Górecka, Renata Karwacka, Halina Sadowska, Kazimierz Sadowski
Skład komputerowy – Kazimierz Sadowski, tel. 609–137–849

e-mail: kaze@blwlad.pl ; brat@blwlad.pl

Opiekun duchowy: ks. kanonik Robert Zalewski, proboszcz parafii

Seminarium dla młodzieży TYCS



NCHI YA MUNGU – ZIEMIA BOGA



Dziewczęta piszą notatki
podczas seminarium



Adoracja Najświętszego
Sakramentu



Uroczystość Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa

19 czerwca 2025 r.